

A portrait of a woman with dark hair, looking slightly to the right. She is wearing a light-colored cardigan over a dark top. The background is a textured, grey wall. In the top right corner, there is a green square containing the text 'minority rights group international'.

minority
rights
group
international

Mniejszości i ludność rdzenna w 2018

Migracje i wysiedlenia



Mniejszości i ludność rdzenna w 2018

Migracje i wysiedlenia

Okładka: Portret jazydki, pochwyconej i wysiedlonej przez ISIS w Iraku.
Panos / Noriko Hayashi.

Wewnętrzna strona przedniej okładki: Emilia Kizi, staruszka z plemienia Batwa wypłata koszyk z trawy w wiosce Upende, osiedlu założonym przez organizację pozarządową dla Batwa, wysiedlonych z powodu konfliktu w Demokratycznej Republice Konga. Panos / Tommy Trenchard

Wewnętrzna strona tylnej okładki: Matka z dzieckiem na osiedlu romskim, Słowacja. Panos / Bjorn Steinz.

Podziękowania

Minority Rights Group International (MRG) składa podziękowania wszystkim organizacjom, w tym Unii Europejskiej i Funduszowi Wyszehradzkiemu, oraz osobom, które wsparły finansowo lub w inny sposób tą publikację.

© Minority Rights Group International, wrzesień 2018.
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Materiał z niniejszej publikacji może być kopiowany dla celów edukacyjnych lub innych niekomercyjnych. Żadna jej część nie może być reprodukowana w jakiegokolwiek formie bez uprzedniego zezwolenia właścicieli praw autorskich.

Aby uzyskać więcej informacji należy skontaktować się z MRG. Rekord katalogowy CIP dla tej publikacji dostępny jest w British Library.

ISBN 978-1-907919-99-2

Opublikowano: wrzesień 2018

Główny recenzent: Carl Soderbergh
Skład: Jasmin Qureshi
Redakcja: Sophie Richmond,
Emma Dawson
Projekt: Lucia Rusinakova

Minority Rights Group International
54 Commercial Street
London E1 6LT,
United Kingdom.

Tel: +44 (0)20 7422 4200
Fax: +44 (0)20 7422 4201

Email: minority.rights@mrgmail.org
Strona internetowa:
www.minorityrights.org

Wesprzyj naszą pracę na:

www.minorityrights.org/donate
MRG opiera się na hojnym wsparciu od instytucji i osób fizycznych. Pozwala nam ono działać na rzecz przestrzegania praw mniejszości i ludów rdzennych na całym świecie. Wszystkie otrzymane wpłaty są bezpośrednio przekazywane na projekty dla mniejszości i ludów rdzennych.

Inne nasze raporty są dostępne na:
www.minorityrights.org/publications

Nasze publikacje prezentują wielowymiarową analizę kwestii związanych z mniejszościami i ludami rdzennymi, jak też badania własne. Oferujemy także specjalistyczne materiały edukacyjne i przewodniki dotyczące międzynarodowych instrumentów praw człowieka oraz sposobów dotarcia do międzynarodowych instytucji.

Dowiedz się więcej o mniejszościach i ludach rdzennych na: **www.minorityrights.org/directory**

Odwiedź nasz katalog online zawierający uporządkowane według krajów informacje odnoszące się do mniejszości i ludów rdzennych.

Śledź nas na:

 @minorityrights

 @minorityrights

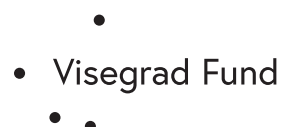


Niniejsza publikacja została sfinansowana przez Unię Europejską. Jej treść stanowi wyłączną odpowiedzialność Minority Rights Group International i w żadnym wypadku nie odzwierciedla stanowiska Unii Europejskiej.

Mniejszości i ludność rdzenna w 2018

Migracje i wysiedlenia

pod redakcją Petera Granta



Minority Rights Group International

Konflikty, urbanizacja, zmiany klimatu, globalizacja i szereg innych, pokrewnych zjawisk wywołuje swoistą erę migracji. Setki milionów ludzi przemieszczają się między miastami, krajami i kontynentami. W ramach tego większego procesu występuje również odrębne doświadczenie związane z przynależnością do mniejszości, które może mieć wpływ na każdym etapie podróży. Choć, tak naprawdę, ta specyficzna rola, jaką w pewnych przypadkach odgrywa etniczna czy religijna tożsamość nie zawsze bywa dostrzeżona, to jednak dla wielu społeczności mniejszościowych i rdzennych może się ona stać podstawą decyzji o migracji..

Prawdopodobnie zjawisko to jest najbardziej widoczne w przypadku konkretnych społeczności, które stały się celem ataków w postaci zabójstw i masowych wysiedleń. Tym niemniej, w wyniku różnych form dyskryminacji wiele społeczności może być zmuszonych do migracji. Do ciągłego przemieszczania się mniejszości przyczyniają się naruszenia praw dotyczących własności ziemi, wykluczenie polityczne czy ograniczanie wolności. Jak się wydaje, w Etiopii, to rozprawa rządu z opozycją polityczną, zogniskowana głównie na Oromach, przyczyniła się do gwałtownego wzrostu migracji wśród tej społeczności. Dane zebrane przez Regionalny Sekretariat Migracji Mieszanych (Regional Mixed Migration Secretariat, RMMS) wskazują, że na początku 2017 r. aż 89% etiopskich migrantów docierających do kluczowego kraju tranzytowego – Jemenu – określiło się jako Oromowie.

Nawet w przypadku gdy to przemoc czy konflikt uruchomiły masowe wysiedlenia, poprzedzone były one długim procesem wykluczenia. To sytuacja milionów bezpaństwowców

na całym świecie, z których ponad trzy czwarte należą do mniejszości, co wiąże się z ryzykiem dalszych naruszeń ich praw. W skrajnym ujęciu może to oznaczać masowe ataki i wysiedlenia, jak w przypadku birmańskich Rohingya, z których większość została przesiedlona do sąsiedniego Bangladeszu po tym jak stali się oni obiektem ataków sił bezpieczeństwa Mjanmy. Dużo wcześniej doświadczyli jednak stopniowego odbierania im praw obywatelskich.

Natomiast ci, którzy próbowali uciec przed prześladowaniami, spotykali się gdzie indziej z nowymi formami wykluczenia. Na przykład, marginalizacja jazydów, którzy ze względu na okrucieństwa tzw. Państwa Islamskiego w Iraku i Lewancie (ISIS), zmuszeni byli opuścić zamieszkiwane przez siebie terytoria, trwała również po opuszczeniu granic Iraku. W Grecji przeznaczono dla nich osobne obozy, by mogli uniknąć ataków dokonywanych przez innych uchodźców z powodu ich wyznania. Doświadczenie dyskryminacji może okazać się trudne od uniknięcia, szczególnie gdy uchodźcy i migranci mają ograniczoną ochronę oraz prawa.



Uchodźcy Rohingya przepływają przez kanał wodny, uciekając z Mjanmy do Bangladeszu
Panos / G.M.B. Akash.

Sytuacje tego rodzaju są jeszcze bardziej skomplikowane w przypadku grup w ramach społeczności mniejszościowych czy rdzennych, a więc dla kobiet, dzieci, osób z niepełnosprawnościami czy osób LGBTQI. Muszą się oni borykać ze zwielokrotnionymi formami dyskryminacji i w konsekwencji są wystawieni na większe ryzyko napaści seksualnej, ataków fizycznych czy innych pogwałceń praw człowieka. Na przykład, w Unii Europejskiej (UE), dzieci romskie są szczególnie narażone na proceder handlu ludźmi, w wyniku którego mogą zostać zmuszone do prostytucji, żebrania, dokonywania drobnych przestępstw czy podejmowania innych działań.

Postrzeganie migracji przez pryzmat etnicznej i religijnej dyskryminacji umożliwia także spojrzenie z tej ważnej perspektywy na samą podróż — jak różne jej etapy wiążą się w rezultacie posiadania mniejszościowej tożsamości z nowymi wyzwaniami. Na przykład, Afrykanie subsaharyjscy, którzy znaleźli się w Afryce Północnej — nawet ci, nienależący w swoich krajach do mniejszości — są w tym nowym kontekście- tj. w krajach takich jak Libia — celem ataków. Niektóre ze społeczności, m.in. znacząca liczba migrantów afrykańskich, którzy osiedlili się w Libii podczas rządów Muammara Kaddafiego, jest tam teraz faktycznie mniejszością, która, w związku z określonymi wyzwaniami, jakie się z takim statusem wiążą, wymaga ochrony. Również w innych krajach regionu, wielu migrantów, którzy utknęli tam na lata bez perspektywy czy to powrotu do kraju pochodzenia, czy kontynuowania podróży, osiedliło się na miejscu, dając początek trwałym społecznościom.

Wyzwania nie przestają istnieć nawet dla tych, którzy zdołają dotrzeć do zamierzonego celu podróży. Przykładowo, w Europie, dokąd z Afryki i Bliskiego Wschodu przed konfliktami i marginalizacją uciekły miliony ludzi, stale debatuje się nad aktualną liczbą przybyłych, zakresem pomocy, jakiej należy im udzielić, a także w jaki sposób, jeśli w ogóle, powinno się ich rozmieścić w regionie. Tego rodzaju myślenie, coraz bardziej zdominowane przez polityczną prawicę, koncentruje się typowo na kwotach, granicach, powstrzymaniu napływu, i tym podobnych. Jednak, obecność w Europie już teraz ogromnej liczby uchodźców i migrantów, z których prawdopodobnie utworzą się w przewidywalnej przyszłości mniejszości, z którymi trzeba się będzie liczyć, każe zadać inne pytania. Jakie wyzwania przed nimi staną podczas zmagania o stanie się akceptowanym członkiem społeczeństwa? W jaki sposób można ich w tym wspomóc? I jakie zasoby - od dachu nad głową i kursów językowych do szkoleń i poradnictwa — są konieczne aby mogli oni powyższy cel osiągnąć?

Inne pytania nasuwają się, gdy spojrzeć na sytuację poza Europą. Jednym z proponowanych rozwiązań, mających na celu ograniczenie imigracji z krajów rozwijających się, jest pomoc celowa na walkę z biedą i nierównościami w państwach wysyłających. Podejście to spotkało się w przeszłości z krytyką, jednak gdyby miało być wprowadzone, wymagałoby głębokiego zrozumienia dynamiki etnicznej i religijnej dyskryminacji w wielu krajach, i powinno być opracowane zgodnie z tą wiedzą. Co uderzające, dominujące polityki monitorowania i ograniczania migracji nie biorą tego aspektu pod uwagę.



Chłopiec puszcza bańki w obozie obok Dunkierki we Francji zamieszkiwanym przede wszystkim przez uchodźców kurdyjskich. Panos / George Georgiou.

W Sudanie, na przykład, przyczyna ciągłej emigracji leży nie tylko w pragnieniu wielu Sudańczyków aby zacząć lepsze życie z dala od represyjnego środowiska w ich kraju, ale również w trwającym konflikcie w Darfurze, gdzie od lat tamtejsza populacja doświadcza przemocy ze strony państwa. Pomimo tego, że zostało podpisane porozumienie pokojowe, działania sił bezpieczeństwa i milicji nadal powodują wysiedlenia tysięcy darfurskich cywilów z regionu. Kluczowym elementem mogącym doprowadzić do ograniczenia naruszeń praw w regionie — Sudan jest także głównym krajem tranzytu azylantów z Etiopii, Erytrei i innych obszarów — powinno być zahamowanie tych przesiedleń poprzez zapewnienie

przestrzegania praw mniejszości w regionach podatnych na ich naruszenia. Jednakże strategia Unii Europejskiej jest silnie zogniskowana na sekurytyzacji. Setki milionów dolarów są przekazywane rządowi Sudanu w celu opanowania fali migracji wypływającej z tego kraju. W rezultacie sytuacja tysięcy azylantów i migrantów dramatycznie się pogorszyła. Wielu musi liczyć się z aresztowaniem, torturami, deportacją.

Podobnie, podjęte w Europie kroki mające na celu uproszczenie i przyspieszenie powrotów azylantów spowodowały poważne luki w zakresie praw. Ten stan rzeczy powoduje ryzyko, na które szczególnie narażeni

są członkowie mniejszości. Jak na przykład, w przypadku wprowadzenia u progu kryzysu uchodźczego z 2015 r. wielopoziomowego systemu rejestracji, który wiązał się z preferencyjnym traktowaniem niektórych narodowości, podczas gdy szanse innych, w tym Afgańczyków, zostały ograniczone. To wystawiło na ryzyko cywilów wywodzących się z różnych środowisk, między innymi chrześcijan czy etnicznych Hazarów, którzy w związku ze swą tożsamością mierzą się z wysokim poziomem zagrożenia. Ostatnie badania dotyczące wymuszonych powrotów afgańskich azylantów do ich kraju, wykazały, że wielu z nich doświadczyło w następstwie zabójstw, nękania czy innych form dyskryminacji.

Sytuację wielu mniejszości, jak też ludów rdzennych, bardziej precyzyjnie oddaje spojrzenie z perspektywy wysiedleń wewnętrznych. Niektóre z najbardziej prześladowanych mniejszości nigdy nie opuszczają swojego kraju, a mimo to przesiedlenia stają się ich trwałym doświadczeniem. W Turcji, na przykład, miliony Kurdów zostały wysiedlone od momentu wybuchu konfliktu pomiędzy rządem a Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) w 1984 r. Kraj ten gości największą zbiorowość uchodźców na świecie, a jednocześnie doprowadza do wysiedleń, głównie kurdyjskich cywilów, poprzez podejmowanie działań militarnych, takich jak zniszczenie miasta Diyarbakir. Jak się szacuje, działania Turcji na terenie miasta, jak również w całej południowo-wschodniej części kraju w okresie między czerwcem 2015 r. a grudniem 2016, spowodowały przesiedlenia około pół miliona cywilów. Od tamtego czasu, starają się oni odbudować swoje życie.

Migrację może również powodować głębokie ubóstwo i marginalizacja. Choć zjawisko tonie jest ograniczone wyłącznie do rdzennych ludów mniejszości, to jednak właśnie one mogą być szczególnie podatne na te czynniki. Dobrą ilustracją jest tutaj przypadek Wysp Marshalla, gdzie podczas Zimnej Wojny przeprowadzano testy atomowe, które spowodowały oderwanie ogromnej liczby mieszkańców od ich domów oraz źródeł utrzymania. Brak zasobów, ciągłe przesiedlenia spowodowane obecnie zmianami klimatu, sprawiają, że ogromna część populacji kraju jest zmuszona szukać pracy gdzie indziej. Ponad jedna trzecia mieszka dzisiaj w Stanach Zjednoczonych (USA).

Również położenie migrujących pracowników może się wiązać ze znacznymi wyzwaniem, gdy migranci, jako mniejszość, staną się w kraju pobytu obiektem ataków. Tak właśnie jest w przypadku ogromnej zbiorowości z Azji Centralnej pracującej obecnie w Rosji. Przykładowo, przebywałam jedna piąta populacji Uzbekistanu w wieku produkcyjnym. Ksenofobia i coraz bardziej nieprzyjazne środowisko regulacji prawnych sprawiają, że wielu przedstawicieli tej grupy ludności jest narażonych na przestępstwa z nienawiści, nękanie i deportacje. Wielu obawia się poinformować o tych zjawiskach służby bezpieczeństwa, co czyni z nich mniejszość wysoce podatną na ataki w Rosji.

Należy również zauważyć, że podczas gdy rozpowszechniona przemoc może stanowić niezwykle istotną przyczynę migracji — jak w przypadku migracji z Ameryki Środkowej w kierunku USA, ze względu na brutalność przestępców i jedną z najwyższych na świecie liczbę zabójstw, to dodatkowo wpływają na podjęcie decyzji o migracji mogą również praktyki dyskryminacyjne. Przykładem mogą być gangi w Gwatemali, których działalność oparta na brutalnej przemocy szczególnie odczuli rdzenni mieszkańcy. Dekady konfliktu i dyskryminacji spowodowały ich zubożenie i marginalizację, z niewielką możliwością zwrócenia się o ochronę do policji czy sądownictwa. Co więcej, w wielu wypadkach ich sytuacja jeszcze się pogorszyła ze względu na prześladowanie ze strony oficjalnego aparatu państwa. Podczas gdy znane są szeroko nadużycia wobec azylantów i ich rodzin przekraczających granicę USA, mniejszą uwagę poświęcono prześladowaniom, jakich doświadczają na terenie Meksyku migranci z Ameryki Środkowej, w szczególności członkowie ludów rdzennych. Znamienne, że ofiarami stali się nie tylko cudzoziemcy, ale ich pojawienie się skutkuje również aresztowaniami i zastraszaniem przez policję rdzennych Meksykanów.

Podsumowując, przy analizie migracji i wysiedleń ważne jest aby mieć świadomość, że zjawiska te w złożony sposób dotyczą mniejszości i ludów rdzennych, co często pozostaje niedostrzeżone. Proces gentryfikacji w miastach jest jednym z przykładów zjawisk, które — choć często krytykowane — nie są postrzegane jako rasowo dyskryminacyjne. Jednak w wielu przypadkach uderza ona najmocniej w pewne społeczności. W Australii, Aborygeni, którzy dekady temu doświadczyli przesiedlenia ze swoich ziem na obszary miejskie, takie jak Brisbane, teraz stoją przed kolejną relokacją z centrum na obrzeża — w miarę jak rosną ceny nieruchomości. Narusza się w ten sposób kruche powiązania i sieci społeczne.

Europa

W Europie, dyskusje dotyczące migracji skupiały się od 2015 r. na kryzysie uchodźczym, kiedy to liczba ubiegających się o azyl i migrantów zmierzających do krajów UE dramatycznie wzrosła. Było to spowodowane głównie przez konflikt i przemoc na Bliskim Wschodzie, w Azji i Afryce. Setki tysięcy nowoprzybyłych z Turcji lub Libii znalazło się na terytorium w szczególności Grecji i Włoch, ze względu na ich położenie geograficzne. Również Niemcy przyjęły znaczącą liczbę migrujących w wyniku stosunkowo przyjaznej polityki azylowej. Pod koniec 2017 r., przebywało w tym kraju niewiele poniżej miliona uchodźców.

Spowodowało to narastający sprzeciw społeczny, który choć rozumiały w krajach, które doświadczyły bezpośrednio skutków kryzysu, jak na przykład Niemcy, najostrzej był wyrażany w państwach, które paradoksalnie nie zdecydowały się przyjąć prawie nikogo, jak Szwajcaria. W 2018 r. Angela Merkel została zmuszona przez swojego partnera koalicyjnego do znacznego zaostrzenia polityki imigracyjnej. Jako, że większość nowoprzybyłych migrantów i azylantów wywodzi się z krajów muzułmańskich, rosnąca wrogość wobec nich została jeszcze wzmocniona na gruncie postaw rasistowskich i islamofobicznych. Te resentymenty doprowadziły też do umocnienia się grup prawicowych i nacjonalistycznych, które starały się na kryzysie zbić kapitał polityczny.

Na Węgrzech, rząd Wiktora Orbana tworzy coraz bardziej represyjne środowisko dla migrantów. Orban otwarcie mówił o migracji w kategoriach

zagrożenia o charakterze etnicznym i religijnym, stwierdzając w lutym 2018 r., że „chrześcijaństwo jest naszą ostatnią nadzieją” przeciwko „islamizacji Europy” i masowym migracjom głównie z Afryki, które uosabiają „nasze najgorsze koszmary”. Efekty antyimigranckiej retoryki są odczuwane w coraz większym stopniu nie tylko przez uchodźców i azylantów ale również członków osiadłych już społeczności imigranckich oraz mniejszości w Europie, w miarę jak pewne grupy próbują wykorzystać resentymenty aby stygmatyzować etniczne i religijne mniejszości. We Francji, na przykład, Marie Le Pen, liderka Frontu Narodowego często łączyła ryzyka związane z imigracją z zagrożeniem jakie islam ma stanowić dla „francuskich” wartości.

Chociaż w większości krajów partie skrajnie prawicowe nie osiągnęły jeszcze większości, ich obecność w szeregu rządów koalicyjnych umożliwia im wywieranie znaczącego wpływu na politykę. Duńska Partia Ludowa, która publicznie sprzeciwiała się multikulturalizmowi i perspektywie etnicznej różnorodności w Danii, jest obecnie w sojuszu z koalicyjnym rządem Larsa Lokke Rasmussena. Wezwali oni do wprowadzenia polityki obowiązkowej asymilacji dla mniejszości, zwłaszcza muzułmanów. Niewykluczone, że ich rosnąca siła polityczna miała wpływ na przyjęcie ostatnio kontrowersyjnych „praw getta”, czyli szeregu regulacji, odnoszących się w szczególności do dzielnic zamieszkiwanych przez imigrantów o niskich dochodach. Przewidują one obowiązkową edukację, dotyczącą duńskich wartości, w wymiarze 25 godzin dla dzieci od pierwszego roku życia.

Konsekwencje, jakie ta polityka może mieć na mniejszości od dawna istniejące, widoczne są także w skandalu, jaki rozgorzał w reakcji na traktowanie tzw. pokolenia Windrush. Jest to termin używany w odniesieniu do dziesiątek tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej, a z których wielu przebywa w tym kraju od dekad. Wdrożono, począwszy od 2012 r., „wrogie środowisko” premier Teresy May, w rezultacie którego wielu starszych brytyjskich rezydentów zostało nagle wykluczonych z dostępu do usług publicznych, a nawet mogło zostać poddanych deportacji, jeśli nie sformalizowałyby oni swojego statusu i to pomimo spędzenia większej części swojego życia w Wielkiej Brytanii i płacenia tam podatków. Po publicznym proteście, rząd przeprosił i obiecał rozwiązać zaistniałą sytuację, jednak przypadek ten pozostaje dobrą ilustracją, jak głęboko dyskryminacyjny wpływ na położenie mniejszościami mogą mieć polityki migracyjne.

W całej Europie utrzymuje się publiczne szkalowanie Romów, mocno zakorzenione w stereotypach, które utożsamiają tę zbiorowość etniczną z przestępczością i widzą w Romach obywateli drugiej kategorii. Pomimo ich obecności w Europie sięgającej stuleci wstecz, są oni wciąż stygmatyzowani ze względu na swoją etniczność i nomadyczną historię. We Włoszech, gdzie obserwuje się rosnące poparcie dla rozprawy z migrantami i azylantami, Romowie stali się celem ataków nie tylko ze strony skrajnie prawicowych bojówkarzy ale także polityków, przedstawicieli mediów i urzędników. Matteo Salvini, prawicowy polityk, a obecnie minister spraw wewnętrznych,

wezwał do przeprowadzenia spisu Romów we Włoszech i deportowania tych bez włoskiego obywatelstwa. Nie jest to jednak w Europie odosobniona postawa. Nacjonalistyczni politycy regularnie stygmatyzują Romów i przedstawiają ich często jako obcych.

Dyskryminacja Romów w Europie opiera się często na postrzeganiu ich jako ludności „nomadycznej”, pomimo tego, że większość z nich prowadzi obecnie życie osiadłe. Paradoksalnie, rozpowszechniona w wielu krajach praktyka wysiedleń przyczynia się jedynie do wytwarzania stale wykorzenionej zbiorowości, stanowiącej główną barierę dla inkluzji i integracji. We Francji, na przykład, wysiedlenia objęły w 2017 r. około 11,300 Romów. Zapewnienie europejskim Romom bezpiecznej i zrównoważonej przyszłości zależy od zaprzestania praktyki cyklicznych wysiedleń.

We Francji, na przykład, wysiedlenia objęły w 2017 r. **około 11,300 Romów.**

Bliski Wschód i Północna Afryka

Gwałtowny wzrost przemocy na tle etnicznym i religijnym na Bliskim Wschodzie jest główną przyczyną wysiedleń w regionie. W wielu wypadkach, szczególnie na terenie Iraku, mniejszości stały się celem grup zbrojnych, takich jak ISIS. W konsekwencji, tysiące poniosły śmierć, doznały obrażeń czy uczyniono z nich niewolników; społeczności te zostały też wysiedlone ze swoich ziem. Według niektórych statystyk, aż 90% jazydów z Sinjar musiało w 2014 r. uciekać przed przemocą, przy czym większość z nich w dalszym ciągu nie może powrócić do swojego poprzedniego miejsca zamieszkania. Znaczny odsetek tej zbiorowości znajduje się obecnie w Europie, inni utknęli w obozach w Iraku albo krajach ościennych z niewielką szansą na przesiedlenie w przyszłości. Oznacza to, że ogromna część tej społeczności, zamieszkująca na tych terenach od stuleci, wyemigruje na stałe.

Jednakże, sytuacja ta nie jest tylko wynikiem ostatniego konfliktu. Jazydzi, podobnie jak inne mniejszości, od dawna doświadczali prześladowań ze względu na swoje wyznanie. Na przykład, zbiorowość irackich chrześcijan, która liczyła przed inwazją, dokonaną pod przewodnictwem USA w 2003 r., 1,4 miliona lub więcej, obecnie liczy — według szacunków — 300 tys. Spowodowane jest to ciągłym procesem emigracji, wywoływanym chęcią ucieczki przed prześladowaniami w kraju pochodzenia. Co więcej, specyficzne wyzwania jakie stoją przed mniejszościami nie zawsze są widoczne w statystykach. Utrzymujący się konflikt w Syrii, w

wyniku którego 5,6 miliona ludzi stało się uchodźcami, a 6,6 miliona uchodźcami wewnętrznymi (IDPs), zniszczył życie Syryjczyków wywodzących się ze wszystkich środowisk. Podczas gdy dane na temat stopnia, w jakim wysiedlenie to objęło członków mniejszości pozostają niepewne, to jednak istnieje wiele raportów na temat trudności, jakich doświadczają oni jako uchodźcy w Jordanii, Libanie i innych miejscach, zarówno ze strony obywateli krajów przyjmujących, jak i Syryjczyków wywodzących się z grup większościowych.

Przymusowe wysiedlenia stały się głównym narzędziem bojowników, chcących usunąć pewne społeczności z terytoriów przez nich kontrolowanych. W całym regionie daje się obserwować utrzymujący się proces podziału i separacji, który sprawia, że z miast, regionów i całych społeczeństw znikają zbiorowości mniejszościowe. Po ewakuacji drogą lotniczą 19 jemeńskich Żydów, jakiej Izrael dokonał w 2016 r., w Jemenu pozostało ich zaledwie 50, co było sygnałem końca społeczności, która kiedyś liczyła 50 tys. osób i zamieszkiwała tamte tereny przez 2 tysiąclecia. Proces zanikania tych zbiorowości trwa jednak od dekad i dobrze prosperujące niegdyś społeczności w krajach takich jak, na przykład, Egipt obecnie już nie istnieją.

Najbardziej zagrożoną zbiorowością na tym terenie są jednak Afrykanie subsaharyjscy, z których duża część rozproszona jest po całym regionie jako azylanci. Szczególnie narażone są setki tysięcy migrantów w Libii którzy, podróżując do Europy, utknęli tam po upadku Kaddafiego, stając się obecnie celem ataków ze strony sił bezpieczeństwa, milicji i innych

uzbrojonych grup. Choć istnieją liczne raporty opisujące tortury, przemoc seksualną i zniewolenie migrantów, z których wielu jest w szczególności trudnej sytuacji nie tylko ze względu na swoje pochodzenie etniczne ale także jako niemuzułmanie, to sekurytyzacja i polityka ograniczania migracji w państwach zachodnich sprawia, że ich sytuacja staje się jeszcze bardziej niepewna.

W Libii od 2011 r. dominuje niepewność, a rząd nie sprawuje efektywnej kontroli nad całym terytorium. Także rządy w innych krajach regionu przyjęły podobnie wrogie stanowisko wobec mniejszości afrykańskich. W Izraelu, gdzie azylanci, głównie z Erytrei i Sudanu szukali schronienia, premier Benjamin Netanjahu zagroził masowymi deportacjami, które wielu wystawiają na ryzyko prześladowań. Pomimo zawarcia porozumienia z ONZ, wedle którego część azylantów miała zostać przesiedlona do Europy, podczas gdy innym miano pozwolić na pozostanie w Izraelu, w kwietniu 2018 r. rząd zdecydował się nie dotrzymać tych postanowień i obecnie przyszłość azylantów w tym kraju pozostaje niepewna.

Choć dyskusje na temat afrykańskich migracji koncentrują się często na przepływie ludności z krajów Afryki Subsaharyjskiej do Afryki Północnej i Europy, to większość migracji w regionie ma charakter wewnętrzny, jak na przykład, międzynarodowa migracja do krajów takich jak RPA, czy wewnętrzne uchodźctwo będące wynikiem konfliktu. W Sudanie Południowym, na przykład, rozprzestrzenienie się konfliktu etnicznego pomiędzy siłami lojalnymi prezydentowi Silvie Kirowi

wywodzącemu się z ludu Dinka, a byłym wiceprezydentem Riekem Macharem z ludu Nuerów, doprowadziło od grudnia 2013nie tylko do śmierci dziesiątek tysięcy ludzi, ale spowodowało także, że ponad jedna trzecia ludności uległa wysiedleniu. 1,9 miliona osób stało się uchodźcami wewnętrznymi (IDPs), a 2,4 miliona uchodźcami w krajach sąsiednich. Co tragiczne, coraz bardziej wzmacniający się etniczny wymiar tego konfliktu, jest odtwarzany także poza granicami kraju. W czerwcu 2018 r., aresztowano w Ugandzie 15 osób po tym jak po meczu mistrzostw świata wywiązała się bójka pomiędzy uchodźcami z plemienia Nuerów, a uchodźcami Dinka, w której zginęło 4 ludzi.

W Republice Środkowej Afryki (CAR), od wybuchu konfliktu w 2013 r., nastąpiła bezprecedensowa erupcja przemocy, w której rywalizujące ze sobą milicje obierały za cel zarówno mułmanów jak i chrześcijan. W efekcie, 580 tys. uchodźców przebywa poza granicami kraju, a dalsze 680 tys. jest uchodźcami wewnętrznymi. Przeważająca większość dotkniętych przemocą należy do mniejszości mułmańskiej, która uprzednio stanowiła 15% populacji. Początkowe prześladowania spowodowały, że około 80% tej zbiorowości opuściło kraj i do tej pory tylko ułamek z nich był w stanie powrócić do swoich domów. Wyzwania, jakie wiążą się z zapewnieniem bezpieczeństwa i reintegracji środkowoafrykańskich mułmanów, wykraczają poza bezpośrednie kwestie związane z bezpieczeństwem, a powiązane są z zapewnieniem im prawa do ziemi oraz zadośćuczynienia, a także pojednaniem między społecznościami.

Afryka Subsaharyjska jest obszarem, na którym przebywają ogromne zbiorowości migrantów, w tym miliony uchodźców, którzy znaleźli schronienie w krajach takich jak Uganda. Jednak często są oni przedstawiani przez oficjeli i lokalną ludność jako zagrożenie dla bezpieczeństwa. W Kenii, zarówno somalijscy uchodźcy jak i Kenijczycy somalijskiego pochodzenia są regularnie brani na cel przez władze w następstwie ataków organizacji terrorystycznej Al-Shabaab. Są oni tym bardziej narażeni na nadużycia, z powodu szeroko rozpowszechnionej korupcji i praktyk dyskryminacyjnych w lokalnej policji. Podobnie, w Republice Południowej Afryki, migranci z Mozambiku, Zimbabwe i innych krajów wciąż padają ofiarą przestępstw z nienawiści, co staje się możliwe w znacznym stopniu przez słaby wymiar sprawiedliwości i dominujący dyskurs, który łączy migrantów z przestępczością, bezrobociem i innymi społecznymi bolączkami.

Nawet w ramach ustabilizowanych tras przepływu migrantów, takich jak pomiędzy Rogiem Afryki a Jemenem, ostatnie wydarzenia sugerują, że pewne grupy etniczne częściej stają się obiektem prześladowań. Tak jest w przypadku Etiopii, gdzie dane wskazują, że przeważająca większość migrujących z tego kraju wywodzi się z prześladowanej społeczności Oromo. Sama podróż jest bardzo niebezpieczna — według raportów — migranci są regularnie porywani, torturowani i gwałceni przez przemytników i grupy przestępcze. Jednak, jeszcze w Etiopii setki protestujących zostało zabitych, a tysiące innych zatrzymanych w ramach rozprawy z opozycją, zogniskowanej na ludności Oromo.

W niektórych sytuacjach, przedłużający się stan wysiedlenia powoduje, że członkowie społeczności decydują się zamieszkać na stałe w innym miejscu, co może mieć trwałe społeczne i demograficzne skutki. W Nigerii, niepewność siana przez bojówki organizacji Boko Haram powstrzymuje wiele osób przed powrotem w swoje strony. Sondaż przeprowadzony w 2017 r. przez norweską Radę Uchodźców (Refugee Council) wśród uchodźców wewnętrznych (IDPs) wywodzących się ze stanu Borno, gdzie konflikt przybrał brutalny obrót, wykazał, że tylko 14% z nich planowało opuścić miejsce pobytu w najbliższej przyszłości, 23% zamierzało pozostać, podczas gdy 63% wyraziło życzenie opuszczenia miejsca aktualnego pobytu ale nie posiadało środków aby w przewidywalnej przyszłości tego dokonać.

Wysiedlenie społeczności może także mieć miejsce w czasie względnego pokoju, w wyniku systematycznej dyskryminacji. Rdzenne ludy Afryki są od dawna narażone na przejmowanie ich ziemi i wysiedlanie z terytorium przodków. Dokonują tego rządy i korporacje aby umieścić tam obiekty związane z turystyką, przemysłem wydobywczym a nawet parki ochrony przyrody, a doświadczają, na przykład, botswanańscy Buszmeni z rejonu Kalahari, którym odmówiono dostępu do ich ziem w wyniku ponownego otwarcia kopalni diamentów Ghaghoo, czy Masajowie w Tanzanii, których chaty są regularnie podpalane, a oni sami doznają przemocy ze względu na budowę luksusowego obiektu dla myśliwych w Parku Narodowym Serengeti. Wiele rdzennych ludów zostało zepchniętych na obrzeża ich ziem albo zmuszonych przenieść się do pobliskich miast, bez dostępu do zasobów, które stanowiły

dla nich źródło utrzymania, jak też punkt odniesienia dla ich tożsamości. Jest to całkowicie odmienna forma migracji, taka, która często pozostawia rzezzone społeczności w bliskiej okolicy ich poprzednich domów, ale jednocześnie pozbawia ich w zupełności dostępu do stylu życia, które wiedli od pokoleń.

Ameryki

Rdzenna ludność obu Ameryk od dawna zmagają się z endemicznym problemem zajmowania ziemi. Jest to proceder dokonywany przy zaangażowaniu aktorów państwowych, wojska, ranczerów i grup przestępczych. Postępująca degradacja siedlisk naturalnych, takich jak lasy Amazonii oznacza ogromne koszty dla środowiska. Często oznacza podobnie destrukcyjne wykorzenianie ludów rdzennych z ich terytoriów. Opór tych społeczności spotyka się z reakcją pełną przemocy, która ma na celu zduszenie dalszego sprzeciwu i przyspieszenie wysiedlenia.

Projekty rozwojowe stanowią inne potencjalne źródło niepewności i wysiedleń. Na przykład, w styczniu 2018 r. Zgromadzenie Narodowe Peru przyjęło plany budowy głównej drogi, która ma przebiegać przez las deszczowy we wschodniej części kraju. Zostały one oprotestowane przez aktywistów, którzy twierdzą, że budowa drogi w tym miejscu będzie sprzyjać nielegalnemu wyrębowi i przyspieszy wysiedlanie rdzennej ludności, w tym plemion żyjących w całkowitej izolacji. Podczas gdy wysoki poziom przemocy jest charakterystyczny dla wielu krajów regionie, społeczności zmarginalizowane są szczególnie narażone. W Kolumbii, mimo podpisania w 2016 r. porozumień pokojowych,

które miały zakończyć długą wojnę domową, wysiedlenia dokonywane przez bojówki nadal mają miejsce.

Dotyka to przede wszystkim społeczności afro-kolumbijskich i rdzennych, które stanowią ponad jedną czwartą (26%) z około 139 tys. przymusowo wysiedlonych w Kolumbii między styczniem a październikiem 2017. Innymi słowy, ich udział w zbiorowości wysiedlonych jest dwa razy większy niż przedstawiciele ogólnej populacji. Wielu z nich migruje do miast, gdzie jako nowo przybyli, czeka na nich jeszcze mniej możliwości niż w przypadku członków mniejszości już ustabilizowanych.

Ubóstwo i rasizm nadal stanowią silne czynniki wypychające, powodując migrację i wysiedlenia. Ma to miejsce, na przykład, w przypadku Haitańczyków na Haiti, jak też w innych miejscach. Haiti, którego większość populacji jest pochodzenia afrykańskiego, od dawna zmagają się z uprzedzeniami i szykanami, zwłaszcza ze strony swojego sąsiada, Republiki Dominikany.

Na Dominikanie przebywa milion Haitańczyków, w tym zamieszkała tam od dawna mniejszość haitańsko-dominikańska oraz migranci z Haiti. Są oni od dłuższego czasu stygmatyzowani, narażeni na wyzysk, pozbawieni dokumentów. Okresowo wybuchają także fale przemocy wobec nich. Ostatnie działania władz spowodowały, że dziesiątki tysięcy Haitańczyków, wśród nich ci z dominikańskim obywatelstwem, zostali wydaleny z kraju; innym odmówiono prawa do wjazdu. W konsekwencji, zanotowano skokowy wzrost w wielkości migracji do Chile, także pod wpływem zaostrzenia prawa imigracyjnego przez Stany

Zjednoczone. Jak się podaje, ponad 100 tys. Haitańczyków, co stanowi około 1% populacji Haiti, znalazło się na terytorium Chile. Jednakże, władze tego kraju przygotowują się obecnie do zaostrzenia regulacji odnoszących się do imigracji, więc tamtejsi Haitańczycy mogą w przyszłości być narażeni na restrykcje.

W USA, od wyboru Donalda Trumpa na prezydenta, władze wzmacniają antyimigracyjną retorykę i wprowadziły agresywną politykę zatrzymań i deportacji, zarówno na terenie kraju, jak i na granicy z Meksykiem. Co więcej, podjęto próby zniesienia programu DACA (Deferred Action for Childhood Arrivals), stworzonego z inicjatywy poprzedniej administracji jako tymczasowe rozwiązanie dla migrantów bez zezwolenia na pobyt, którzy przybyli do USA jako dzieci, umożliwiające im dostęp do edukacji i zatrudnienia. Administracja Trumpa wprowadziła również surowe przepisy dotyczące nadzoru nad migrantami i azylantami przybywającymi do USA, w tym szeroko potępiane rozdzielanie dzieci od rodziców, odwołane dopiero w czerwcu 2018 r. po międzynarodowych protestach.

Powyższym regulacjom towarzyszy często rasistowski i dyskryminacyjny język wobec migrantów, muzułmanów i innych mniejszości, używany szczególnie przez samego Trumpa. Według danych Rady Stosunków Amerykańsko-Islamskich (Council on American-Islamic Relations, CAIR), roczna liczba przestępstw z nienawiści skierowanych przeciwko muzułmanom wzrosła o 15 % w 2017 r., podczas gdy w roku poprzednim o 44%. Wzrost ten organizacja wiąże

częściowo z dzielącym językiem Trumpa i szeregiem dyskryminacyjnych regulacji zaproponowanych przez obecną administrację, w tym zakazem wjazdu na teren USA dla obywateli wielu krajów o muzułmańskiej większości, takich jak Iran, Libia, Somalia, Syria i Jemen. Ten kontrowersyjny i szeroko krytykowany przepis został uznany w czerwcu 2018 r. przez Sąd Najwyższy za zgodny z konstytucją.

Choć ludność rdzenna w całej Ameryce Północnej spotyka się obecnie — po stuleciach przemocy i wysiedleń — z większym uznaniem ich praw, społeczności te borykają się obecnie z zagrożeniami związanymi z obecnością przemysłu wydobywczego w pobliżu ich terytorium. Najbardziej znany z takich przypadków Dakota Access Pipeline spowodował ogromne protesty mieszkańców pobliskiego rezerwatu Standing Rock Indian Reservationi osób ich wspierających. Budowa rurociągu stanowiła zagrożenie dla okolicznych źródeł ujęć wody i historycznego cmentarza. Policja została oskarżona o nadmierne użycie siły, w tym amatek wodnych, gumowych kul i gazu łzawiącego, których użyto aby odciągnąć protestujących od terenu budowy. Liderzy tamtejszych społeczności obawiali się, że jeśli nastąpiłby wyciek z rurociągu, spowodowałoby to zanieczyszczenie wody, dewastację lokalnego rybołówstwa, łowiectwa i rolnictwa, co skutkowałoby z kolei zagrożeniem dla przyszłości rezerwatu. Choć w większości przypadków działania tego typu nie powodują w sposób bezpośredni wysiedleń, skutki dla środowiska i zdrowia ludzkiego mogą być takie, że staną się one przyczyną migracji lokalnej ludności.

Azja

Wiele azjatyckich krajów nadal zmaga się ze spuścizną kolonializmu i społecznościowych podziałów, które stanowią przyczyny migracji i wysiedleń w regionie. W Bangladeszu, na przykład, dekady po podziale Indii Brytyjskich w 1947 r., miliony członków tamtejszej mniejszości hinduskiej opuściły kraj w wyniku dyskryminacji i przejmowania ziemi. W konsekwencji, ich udział w populacji spadł z 22% do obecnie 9. Niektóre szacunki sugerują, że kraj ten opuściło w ciągu ostatnich 50 lat 11 milionów Hindusów. Istnieją obawy, że jeśli tendencja się utrzyma, społeczność ta może w następnych dekadach stopniowo zanikać.

Tak jak w innych przypadkach, uwypukla to wagę podejścia uwzględniającego silne prawa mniejszości w celu zapobieżenia wysiedleniu i migracjom. W Indiach, na przykład, ciągle pojawiające się fale przemocy na tle etnicznym i religijnym — często możliwe ze względu na bezkarność sprawców i brak ochrony dla ofiar — spowodowały trwałe wysiedlenie społeczności i przyczyniły się do segregacji mniejszości. Dotyczy to wykorzenienia ponad 50 tys. ludzi w Uttar Pradesh we wrześniu 2013 r. podczas fali przemocy skierowanej wobec muzułmanów, spośród których wielu nie powróciło jeszcze do swoich domów. W kontekście rosnącego w siłę nacjonalizmu i coraz bardziej dyskryminacyjnych polityk lidera partii Bharatiya Janata, Narendry Modiego, zagrożenie dalszymi masowymi wysiedleniami pozostaje wysokie.

W wielu przypadkach wysiedlenie stanowi kulminację długiego procesu wykluczenia, zakorzenionego w społecznych uprzedzeniach i prawnej dyskryminacji. Odnosi się to w szczególności do mniejszości Rohingya z Mjanmy, która od dekad doświadcza złego traktowania ze strony władz. Stopniowe ograniczanie Rohingom praw obywatelskich, widoczne w ostatnich latach w odmówieniu im praw wyborczych oraz nazywaniu ich przez wysokich urzędników „Bengalczykami”, odegrało ważną rolę w pojawieniu się ostatniej fali przemocy wobec nich. Od sierpnia 2017 r., po zabójstwie żołnierza przez bojówkę, rozpoczęto w stanie Rakhine operację wojskową, która zakończyła się przymusowym wysiedleniem około 700 tys. Rohingów, przede wszystkim do sąsiadującego Bangladeszu, gdzie obecnie muszą się oni mierzyć z narastającym kryzysem humanitarnym, jak też z ryzykiem powrotu. Jakikolwiek rozwiązanie mające położyć kres ich położeniu, wychodzące poza zapewnienie im podstawowej ochrony, powinno obejmować kompleksowy proces reintegracji oraz gwarancje bezpiecznej i równościowej przyszłości dla tej społeczności.

W wyniku szeregu konfliktów w regionie i utrzymującej się niepewnej sytuacji w wielu krajach, w Azji znajduje się ogromna zbiorowość uchodźców. Niektórzy spośród nich tworzą od dawna ustabilizowane ale nadal dyskryminowane mniejszości w swoich krajach przyjmujących. Około 2,5 miliona Afgańczyków, w tym 1,4 miliona zarejestrowanych uchodźców, przebywa obecnie w Pakistanie.

Wielu z nich mieszka tam od dekad ale nadal musi mierzyć się z ryzykiem deportacji. Inni Afgańczycy, między innymi, znaczny odsetek prześladowanej społeczności Hazarów uciekło od lat 80. bieglego wieku do Iranu. Tam również borykają się oni z dyskryminacją, wykluczeniem społecznym i narastającą w ostatnich latach presją aby walczyć u boku sił pro-Assadowskich w Syrii albo powrócić do Afganistanu. W wyniku tego, znaczna część z nich decyduje się obecnie migrować do Europy, gdzie są oni skonfrontowani z coraz bardziej obojętnym reżimem azylowym i groźbą deportacji.

Wielu członków mniejszości jest niemal bez przerwy poddanych wysiedleniom. Dotyczy to, na przykład, ponad 400 tys. mieszkańców Sri Lanki wciąż wysiedlonych w wyniku wojny domowej, zakończonej w 2009 r. Większość z nich należy do mniejszości tamilskiej i muzułmańskiej. Trudności jakie wiążą się z ich powrotem odnoszą się do szeregu złożonych czynników, w tym przedłużającej się niepewności w niektórych rejonach, utrzymywania się wojskowej okupacji ziemi i dyskryminacji ze względu na płeć. Odzwierciedla to istotne bariery, jakie stoją przez społecznościami zmarginalizowanymi, nawet długo po zakończeniu konfliktu, jeśli nie zostały wprowadzone ramy dla silnych równościowych praw.

W coraz większym stopniu, szczególnie w kontekście dynamicznej urbanizacji i wzrostu gospodarczego, także rozwój stanowi porównywalne do konfliktu zagrożenie dla mniejszości i ludów rdzennych, zwłaszcza kiedy procesy te łączą się z różnymi formami przemocy, takimi jak zajmowanie ziemi, przymus państwowy i inne rodzaje presji. Znana jest dobrze promocja

w Chinach wielkiej migracji do miast, choć jej zogniskowanie na wybranych mniejszościach zostawiło duży uszczerbek w ich kulturowych tradycjach i sposobach życia. Miliony tybetańskich nomadów zostało w ostatnich latach przymusowo osiedlonych. Wielu przeniesiono do wiosek dla przesiedleńców zlokalizowanych w dużym oddaleniu od ich poprzednich miejsc zamieszkania, w wyniku czego zmagają się oni z traumą i biedą. W Xinjiangu, stopniowo zmniejszył się odsetek populacji Ujgurów w miarę jak wspierana przez państwo migracja członków zbiorowości Han przekształcała demografię regionu. Miało to na celu — obok narzucenia szeregu projektów rozwojowych — zapewnić większą kontrolę rządu na tym terenie.

W południowo-wschodniej Azji, szybki rozwój i eksploatacja zasobów naturalnych doprowadziły do wysiedlenia wielu rdzennych ludów. W Kambodży, Laosie i Wietnamie wiele społeczności zostało wykorzenionych ze względu na budowę hydroelektrowni na rzece Mekong. Dewastacja lokalnego środowiska, od którego te społeczności zależą, stała się możliwa ze względu na złe zarządzanie, korupcję i głęboko osadzoną dyskryminację. W Indonezji, gdzie wielkie połacie naturalnego lasu są nadal niszczone przez wyręby, plantacje palmy oleistej i górnictwo, słabością rdzennych ludów jest brak tytułu do ziemi. Uznano w sensie prawnym własność jedynie niewielkiego ułamka spośród milionów hektarów ziemi zajmowanej zwyczajowo przez te społeczności, chociaż ostatnie kroki przedsięwzięte przez prezydenta Joko Widodiego, mające na celu ułatwienie przekazywania rdzennym mieszkańcom ich ziem, mogą w przyszłości pomóc ograniczyć obecną falę wysiedleń i deforestacji.



Tajski policjant sprawdzający dokumenty muzułmanki w Pattani, na dalekim południu Tajlandii.
Panos / Adam Dean.

Wnioski

Pojmowanie migracji z perspektywy praw mniejszości i ludów rdzennych jest istotne dla oceny dynamiki migracji na różnych etapach podróży: wykluczenia i prześladowań, które mogą powodować podjęcie decyzji o migracji; sposobów, w jakich dyskryminacja może mieć wpływ na doświadczenia migrantów w tranzycie i utrzymujące się etniczne i religijne uprzedzenia nawet wobec tych, którzy zdołali dotrzeć do zamierzonego celu. Członek mniejszości religijnej wysiedlony z Iraku lub Syrii, może — od momentu dotarcia do Europy — nie być już celem ataków z powodu swojego wyznania, ale status uchodźcy i członka mniejszości etnicznej może skutkować innymi formami dyskryminacji.

Obecne podejście do zarządzania migracją forsowane przez kraje europejskie, nie tylko w odniesieniu do własnych granic ale także innych regionów, takich jak Sudan, opiera się na monitorowaniu i ograniczaniu. System ten, typowo zależny od twardej infrastruktury zasieków i patroli morskich oraz uproszczonego klasyfikowania krajów dla potrzeb przyznawania azylu, nie uwzględnia specyficznej dynamiki migracji mniejszości. W zasadzie, polityki te w wielu wypadkach sprawiają, że sytuacja niektórych społeczności, na przykład, w Afryce Subsaharyjskiej, staje się jeszcze bardziej niepewna. Wpływ ten może też mieć bardziej bezpośredni charakter. Jak wspomniano wyżej, może nawet przybierać formę przymusowej repatriacji takich grup jak afgańscy Hazarowie, co stawia ich w kontekście, w którym ryzyko przemocy wobec nich pozostaje wysokie. Organizacje humanitarne nie zawsze w wystarczającym stopniu dostrzegają bariery i zagrożenia, jakich mniejszości etniczne i religijne mogą doświadczać w sytuacji wysiedlenia, także ze strony innych uchodźców.

Nie chodzi jednak o to, aby wprowadzać system preferencyjny. Kiedy w styczniu 2017 prezydent USA Donald Trump ogłosił swój zamiar dania pierwszeństwa wjazdu na terytorium Stanów Zjednoczonych chrześcijanom, jego komentarze spotkały się z ostrą krytyką ze strony i innych grup, które podnosiły, że takie posunięcie nie tylko byłoby niesprawiedliwe ale wiązałoby się z ryzykiem stworzenia dalszych napięć i stawiałoby uchodźców o mniejszościowym pochodzeniu wobec dalszego ryzyka. W zamian istnieje potrzeba wprowadzenia adekwatnej opieki i ochrony dla zapewnienia, że uchodźcy ze społeczności zmarginalizowanych mają równy dostęp do wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa i podstawowych usług.

Odnosi się to także do traktowania uchodźców i azylantów w Europie oraz uznania, że grupy te prawdopodobnie staną się załącznikiem ewoluującej populacji, na którą składać się będą etniczne i religijne mniejszości. Do tej pory, dyskusje dotyczące sytuacji milionów uchodźców, których wysiedlenie zostało wywołane przez niedawne konflikty, orbitowały wokół kwestii odnoszących się do migracji i azylu. Większa akceptacja tego, że w przyszłości grupy te stanowiąc będą ważną część społeczeństw przyjmujących pozwoliłaby na wyłonienie podejścia, które każe inwestować w ich przyszłość.

Jednakże, obecnie, wiele rządów podjęło działania, które, choć odpowiadają krótkoterminowym wymogom politycznym aby zajmować "twarde" stanowisko wobec migracji, stwarzają prawdopodobnie dodatkowe bariery dla inkluzji. W Wielkiej Brytanii, na przykład, obcięcie funduszy na darmowe zajęcia z języka angielskiego spowodowało, że dla wielu uchodźców integracja stała się większym wyzwaniem.

Perspektywa praw mniejszości i ludności rdzennej może być wartościowa także w obszarach niezwiązanych bezpośrednio z kwestiami azylowymi. Wiele zbiorowości migrantów stało się obecnie w krajach przyjmujących społecznościami narażonymi na dyskryminację. Na przykład, w Wielkiej Brytanii społeczność polska — obecnie najbardziej liczna zbiorowość urodzonych poza Zjednoczonym Królestwem — doświadczyła przed referendum w sprawie Brexitu, w czerwcu 2016 r., intensyfikacji przestępstw z nienawiści. Niebezpieczeństwo polega na tym, że wraz z najwyraźniej rosnącym w siłę resentymentem antyimigracyjnym rządy wprowadzają bardziej restrykcyjne i dyskryminacyjne regulacje wobec migrantów. W zamian konieczne jest położenie większego nacisku na zapewnienie im ochrony. Ograniczenie praw migrantów w Rosji, na przykład, jest głównym czynnikiem przyczyniającym się do nękania, jakiego wiele osób z regionu Azji Centralnej doświadcza ze strony grup prawicowych.

Wreszcie, zapewnienie przestrzegania praw mniejszości i ludów rdzennych umożliwi także dotarcie do źródeł migracji, w szczególności w przypadku praw odnoszących się do ziemi. Szczególnie w Afryce, Azji i Amerykach wywłaszczanie szeregu społeczności z zajmowanej przez nie ziemi poprzez działania rządów, podmiotów biznesowych i innych grup, powoduje masowe wysiedlenia. Także na obszarach pokonfliktowych, częsty brak zwrotu członkom wykorzenionych społeczności ich domów i własności staje się główną przeszkodą w przywróceniu trwałego pokoju, co, z kolei, stanowi podstawową przyczynę kolejnych wysiedleń. Wsparcie dla tworzenia bardziej bezpiecznego i równościowego środowiska dla wszystkich społeczności umożliwi ograniczenie migracji przymusowej i zjawiska wysiedleń.

Co optymistyczne, wiele zbiorowości migranckich stworzyło platformy, które pozwalają im uwypuklać ważne dla nich kwestie i prowadzić mobilizację na rzecz zmiany. Ma to miejsce, na przykład, w przypadku ruchu Undocumented and Unafraid w USA, który jednoczy głosy pochodzące z wielu społeczności zagrożonych deportacją, które w innym wypadku pozostałyby niesłyszalne. Także w Europie organizowano marsze solidarności w celu wyrażenia poparcia dla uchodźców i zaprotestowania wobec wzmacniającej się fali etnicznej i religijnej dyskryminacji. Kwestię wydziedziczenia, podejmują również publicznie społeczności przymusowo wysiedlone ze swoich ziem. Kenijski lud Ogiek, który przez lata doświadczał ze strony rządu systematycznych wysiedleń ze swoich ziem w Mau Forest, uzyskał przed Afrykańskim Sądem Praw Człowieka i Ludów (African Court of Human and Peoples Rights) uznanie, że ich prawa własności ziemi zostały naruszone. Orzeczenie to może oznaczać dla nich, jak też dla innych ludów rdzennych — podobnie wysiedlonych — możliwość powrotu. Te i inne inspirujące przykłady aktywizmu społeczności uwypuklają wagę stworzenia w przyszłości narracji alternatywnych do zakłamań i oszczerstw, z którymi wielu migrantów, szczególnie tych wywodzących się z mniejszości, musi się mierzyć.

REKOMENDACJE

- **Utrzymanie w mocy międzynarodowych standardów praw człowieka w odniesieniu do migracji, azylu i kwestii pokrewnych, z nadzwyczajnym uwzględnieniem grup szczególnie narażonych, w tym mniejszości i ludów rdzennych:** Powinno to obejmować nie tylko środki zapobiegające wysiedleniom i przymusowym migracjom, wynikającym z dyskryminacji czy przemocy, ale także ochronę osób będących w tranzycie, jak również skuteczną pomoc i strategie integracyjne dla społeczności w ramach obszarów wysiedlenia.
- **Uczynienie priorytetem ochrony wszystkich wysiedlonych grup, w tym mniejszości i ludów rdzennych w rejonach konfliktu:** Zamiast ogniskować się na polityce, która ma na celu ograniczanie wysiedleń powodowanych przemocą, społeczność międzynarodowa powinna dążyć do wspierania implementacji szerokich programów, dotyczących bezpieczeństwa i działań o charakterze humanitarnym, ukierunkowanych na społeczności dotknięte przemocą, co pozwoli uniknąć dalszych wysiedleń.
- **Zaprojektowanie strategii celowych w ramach pomocy humanitarnej tak, aby docierała ona do wszystkich, którzy jej potrzebują, w tym do trudno dostępnych grup lub grup wysokiego ryzyka takich jak mniejszości:** Organizacje pomocowe i dostawcy usług powinni być wyczuleni na bariery, które mogą osłabić lub utrudnić dostęp do usług społecznościom zmarginalizowanym, poprzez dbałość o to, aby wprowadzono środki antidyskryminacyjne i zapewniono równy dostęp.
- **Włączenie kwestii uwzględniających sytuację mniejszości do programów odbudowy i rozwoju po konflikcie, tak aby zapobiegać kolejnym wysiedleniom:** Powinno to obejmować zapewnienie przejrzystych gwarancji dotyczących bezpieczeństwa, zwrotu mienia i ochrony praw, tak aby zapewnić bezpieczny powrót i reintegrację społeczności, które w innym wypadku mogą utknąć w przedłużającym się stanie wysiedlenia, a także aktywne uczestnictwo tych społeczności w wysiłku odbudowy pokoju.
- **Wypracowanie podejścia holistycznego w celu identyfikacji szerokiej gamy czynników, które przyczyniają się do migracji oraz charakterystycznych sposobów, w jakich czynniki te wpływają na zmarginalizowane grupy, w tym mniejszości i ludy rdzenne:** Zamiast ogniskować się na ograniczaniu migracji, międzynarodowa społeczność powinna odpowiedzieć na charakterystyczne sposoby, w jakich takie zjawiska jak przejmowanie ziemi, zmiana klimatu, degradacja środowiska powodują wysiedlenia mniejszości i ludów rdzennych.
- **Uznanie, że społeczności uchodźców i innych migrantów w krajach pobytu stają się same w sobie mniejszościami, co wiąże się z potrzebą ochrony charakterystycznych dla tego statusu praw:** Niezależnie od wszelkich debat dotyczących przyszłych strategii wobec migracji i azylu, rządy mają obowiązek, a także żywotny interes we wprowadzeniu rozwiązań integracyjnych i pro-równościowych, poprzez kształtowanie przepisów odnoszących się do praw mniejszości, dostępu do edukacji, dachu nad głową i opieki zdrowotnej dla tych, którzy tego potrzebują.
- **Branie pod uwagę dyskryminacji wielokrotnej, która może dotyczyć w szczególności pewne grupy w ramach mniejszości i ludów rdzennych:** Odnosi się to do kobiet, dzieci, osób z niepełnosprawnościami i osób LGBTQI, którzy — w wyniku posiadania takich tożsamości — mogą, czy to podczas tranzytu czy wysiedlenia, być narażeni na ryzyko przemocy seksualnej, ataki celowe i wyzysk, również ze strony członków społeczności własnej.
- **Upodmiotowienie migrantów i mniejszości tak aby mogli oni wnieść własną perspektywę i własne rozwiązania do dyskusji wokół migracji:** Jest to szczególnie ważne w czasie, kiedy intensyfikuje się mowa nienawiści wobec tych mniejszości, co wiąże się z naciskiem, aby pozostali oni niemi w sytuacji gdy głosy kwestionujące dominujące narracje wobec nich są najbardziej potrzebne.
- **Zapewnienie ram prawnych opartych na prawach migrujących:** Migrujący pracownicy zmagają się obecnie z szeregiem problemów, w tym dyskryminacją, barierą językową oraz przestępstwami z nienawiści. Rządy powinny się więc powstrzymać przed narzucaniem wrogich regulacji, wiążących się z sankcją prawną, gdyż może to jedynie wzmocnić podatność migrantów na nadużycia, zamiast zapewnić im wolność od dyskryminacji.

Europa

230

W samym 2017 roku zarejestrowano we Włoszech co najmniej 230 przymusowych wysiedleń Romów, które objęły setki, jeśli nie tysiące osób.

W całej Europie politycy skrajnej prawicy stygmatyzowali migrantów, azylantów i uchodźców.

11,300

We Francji w 2017 roku wysiedlono około 11,300 Romów; trzy na pięć rodzin romskich musiało opuścić swoje domy.

1 million

W Niemczech przebywa prawie 1 milion osób uznanych za uchodźców.

Włochy — kolejny rok przymusowych wysiedleń włoskich Romów

Catrinel Motoc



Cristina, kobieta romska obserwująca wysiedlenie swojej społeczności z osiedla Gianturco.
Amnesty International / Claudio Menna.

Romowie — jedna z najbardziej zmarginalizowanych mniejszości w Europie — nadal doświadczają w wielu krajach przymusowych wysiedleń. Zamyka to ich w błędnym kręgu eksmisji i naruszeń praw człowieka, mając wpływ na każdy aspekt ich życia. We Włoszech zjawisko to nasiliło się szczególnie ze względu na wzrost liczby likwidowanych przez władze nieformalnych obozowisk na terenie całego kraju.

Likwidacja obozowiska Gianturco

7 kwietnia 2017 r. zostało zlikwidowane nieformalne obozowisko — Gianturco, zlokalizowane w Neapolu, w południowych Włoszech. Po tym jak buldożery zakończyły prace, na rumowisku pozostało jedynie parę zabawek i porzuconych mebli. Przez kilka lat, około 1300 rumuńskich Romów, wśród nich setki dzieci, osób starszych, chorych i niepełnosprawnych nazywało to miejsce swoim domem. Wielu z nich wyjechało z Rumunii w poszukiwaniu lepszej przyszłości. „Gdyby u nas [w Rumunii] była praca, nie przyjechalibyśmy tutaj”, stwierdził jeden z mieszkańców Gianturco krótko przed przymusowym wysiedleniem w kwietniu 2017 r.

To właśnie dotkliwa bieda, brak dostępu do służby zdrowia, nieodpowiednie warunki bytowe oraz przymusowe wysiedlenia, w połączeniu z sięgającą wielu stuleci wstecz, głęboko zakorzoną dyskryminacją, są przyczynami, z powodu których rumuńscy Romowie migrują do

Włoch, Hiszpanii i innych krajów w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie samych i swoich dzieci.

Nawet jeśli udaje im się dotrzeć do Włoch, wielu Romów, jak na przykład mieszkańcy Gianturco, musi zmagać się z trudną rzeczywistością. Większość z nich doświadczyła już wcześniej przymusowych wysiedleń niezliczoną ilość razy, zanim — w nadziei na jakąś stabilizację w życiu — osiedli w Gianturco.

Wiele domów zostało wzniesionych przez mieszkańców mrówczą pracą, przy użyciu takich materiałów, jakie tylko były dostępne. Z czasem domostwa te stopniowo ulepszano przy pomocy niewielkich zasobów, jakie mieli w zasięgu. Lokalnym władzom całkowite zburzenie obozowiska zajęło zaledwie cztery godziny. O 11.00 tamtego poranka Gianturco już nie istniało.

Pierwsza oznaka, że Gianturco jest zagrożone pojawiła się w styczniu 2016 r., kiedy to sąd wydał nakaz eksmisji. Dano w nim rodzinom tylko 30 dni na opuszczenie terenu, będącego w prywatnych rękach,

na którym obozowisko Gianturco było zlokalizowane. Rodziny te nie miały jednak dokąd pójść. Chociaż władze miejskie zdołały wynegocjować przedłużenie terminu wysiedlenia o około rok, to nie przeprowadziły w tym czasie prawdziwych konsultacji, które umożliwiłyby znalezienie alternatywnych do wysiedlenia rozwiązań czy lokali zastępczych.

W rezultacie, rankiem kiedy zaczęło się wyburzanie, obozowisko zamieszkiwało jeszcze około 200 osób. Wielu wcześniej opuściło ten teren pod naciskiem policyjnych szykan, będących częścią przygotowań do wysiedlenia, lub w obawie przed tym co może się z nimi stać jeśli pozostaną. Inni nie mieli po prostu dokąd pójść. Cristina była wśród tych, którzy zostali. „Przyjechałam tutaj, żeby zbudować sobie życie. Miałam dwie operacje. Co mam zrobić? Dokąd pójść?”, powiedziała płacząc. „Pójdziemy na ulicę.”, odpowiedział jej mąż, pakując kilka wartościowych dla nich rzeczy.

Jedna z dziewczyn z Gianturco w dniu eksmisji stała z bratem patrząc jak

buldożery zbliżają się do ich domów. „Tutaj jest nam dobrze”, powiedziała. „Podobało nam się. Mieliliśmy trzy pokoje, jeden dla mnie, jeden dla brata i jeden dla rodziców. Dom był duży. Tam gdzie nas zabierają nie wiemy jak będzie”.

Po przymusowym wysiedleniu z Gianturco i zaplombowaniu tamtejszego terenu, około 130 jego poprzednich mieszkańców zostało relokowanych do nowego odseparowanego obozu na Via del Riposo. Odgradzony od okolicy płotem, składał się on z szeregu kontenerów umieszczonych na małej betonowej przestrzeni. Lata wcześniej, znajdował się tu najwyraźniej inny obóz, który został podpalony przez nieznaną sprawców. Kiedy 7 kwietnia przeniesiono tam rodziny z Gianturco, na murze naprzeciwko obozu mogli oni zobaczyć napis: „Nie dla Romów” — jasny dowód na nienawiść i dyskryminację, z którą Romowie wciąż muszą się mierzyć we Włoszech i innych europejskich krajach.

Kontenery te zaoferowano jako lokalne zastępcze około 20 rodzinom z Gianturco. Kryteria, na podstawie których wybrano te właśnie rodziny, nigdy nie zostały w jasny i przejrzysty sposób sformułowane przez lokalne władze. Kilka innych rodzin zostało umieszczonych w ośrodku recepcyjnym dla imigrantów na terenie miasta. Wszyscy oni zaliczali się jednak do szczęśliwców. Setkom innych rodzin, które wcześniej zamieszkiwały Gianturco, nie zaproponowano niczego. Niektórzy tymczasowo zamieszkali u znajomych, podczas gdy wielu innych spędziło tygodnie, śpiąc pod gołym niebem w parkach, opuszczonych budynkach i samochodach. Znaczna część wysiedlonych nie miała innego wyjścia jak przenieść się do innych obozowisk w innych częściach Neapolu i jego

okolicach, co ponownie oznaczało dla nich ryzyko przeżycia przymusowego wysiedlenia w niedalekiej przyszłości.

Sytuacja włoskich Romów

Wysiedlenie mieszkańców Gianturco nie jest odosobnionym przypadkiem. W rzeczywistości jest smutnym ale typowym przykładem szeroko rozpowszechnionej i głęboko zakorzenionej dyskryminacji, z jaką muszą się borykać Romowie we Włoszech. Międzynarodowe i krajowe organizacje zajmujące się prawami człowieka od lat dokumentują regularne naruszenia w tym zakresie dokonywane w odniesieniu do włoskich Romów. Obozy, które wzmacniają segregację, brak dostępu do lokali komunalnych i powtarzające się przymusowe wysiedlenia, to codzienność wielu spośród, jak się szacuje, 120-180 tys. Romów mieszkających na terenie Włoch.

W lutym 2012 r., rząd włoski przyjął Narodową Strategię Inkluzji Romów, która miała stanowić do 2020 r. rodzaj mapy drogowej dla polityk publicznych w tym zakresie. Zawierała ona, między innymi, postulat stopniowej eliminacji ubóstwa i wykluczenia społecznego wśród zmarginalizowanych społeczności romskich poprzez działania w takich obszarach jak edukacja, opieka zdrowotna, zatrudnienie i mieszkalnictwo. Strategia miała w perspektywie „rozwiązać” problem nieformalnych obozowisk. Zawierała też stwierdzenie, że przymusowe wysiedlenia we Włoszech nadto koncentrowały się poprzednio na Romach. Jednakże, mimo planów na dalekowzroczone rozwiązania, ponad sześć lat po przyjęciu Narodowej Strategii, jej ambitne zapisy pozostają na papierze. Nie osiągnięto konkretnych sukcesów

we wdrażaniu zrównoważonych polityk dotyczących integracji i mieszkalnictwa. Kolejne włoskie rządy ponosiły porażkę lub wręcz nie podejmowały większych wysiłków w kierunku walki z wykluczeniem tej społeczności.

Potwierdza to lista przymusowych wysiedleń przeprowadzonych na terenie całego kraju w ostatnich latach. Według rzymskiego stowarzyszenia 21 Luglio, które od lat dokumentuje naruszenia praw człowieka, jakich doświadczają Romowie, tylko w 2017 r. zarejestrowano we Włoszech co najmniej 230 przymusowych wysiedleń Romów. Objęły one setki, jeśli nie tysiące, osób. Wysiedlani często nie są właściwie informowani o eksmisji, nie wspominając o przeprowadzeniu prawdziwych konsultacji co do możliwych alternatyw. Często rodziny dowiadują się o wysiedleniu zaledwie kilka dni przed jego przeprowadzeniem.

Te przymusowe wysiedlenia mają druzgocące konsekwencje, które wykraczają daleko poza bezpośrednią traumę eksmisji z miejsca zamieszkania. Po tym jak pozbawia się ich domu, zwykle nie mają oni innego wyjścia jak odbudować swoje prowizoryczne domostwo w innym miejscu, często w jeszcze bardziej niepewnych warunkach niż wcześniej. To zamyka te rodziny w pułapce błędnego koła powtarzających się przymusowych wysiedleń. Każda nowa fala szkód i dezorganizacji sprawia, że dostęp do edukacji i zatrudnienia staje się dla nich jeszcze bardziej utrudniony.

Należy odczytywać przerażającą regularność przymusowych wysiedleń Romów we Włoszech w kontekście długoletniej, systematycznej polityki władz, mającej na celu budowę

Najnowsze dane stowarzyszenia 21 Luglio wskazują, że zbudowano **148 formalnych obozów w 87 miastach i miasteczkach** na terenie całego kraju. Mieszka w nich około **16,4 tys. mieszkańców.**

i utrzymywanie formalnych obozów dla Romów. Tysiące rodzin mieszka obecnie w segregacyjnych, monoetnicznych obozowiskach założonych przez władze na terenie Włoch specjalnie dla Romów. Najnowsze dane stowarzyszenia 21 Luglio wskazują, że zbudowano 148 formalnych obozów w 87 miastach i miasteczkach na terenie całego kraju. Mieszka w nich około 16,4 tys. mieszkańców. Natomiast liczba osób zamieszkujących we Włoszech w nieformalnych obozowiskach wynosi prawie 10 tys. Prawdopodobnie ta tendencja będzie w przyszłości ulegać tylko wzmocnieniu, wzięwszy pod uwagę obietnicę złożoną w maju 2018r. przez ostatnio uformowany rząd włoski o przymusowym zamknięciu wszystkich nieformalnych obozowisk romskich, co potencjalnie dotknie tysiące ludzi.

Regionalne i lokalne regulacje umożliwiają włoskim władzom tworzenie i zarządzanie obozami tylko dla Romów. Są one często zlokalizowane daleko od podstawowych usług, na obszarach nieodpowiednich do zamieszkania dla ludzi, takich jak okolice wysypisk czy pasów startowych na lotniskach. Warunki bytowe w tych obozach są często nieodpowiednie, nie spełniające międzynarodowych standardów praw człowieka, a nawet krajowych przepisów dotyczących mieszkalnictwa. Co znaczące, w wielu przypadkach, władze oferują możliwość zamieszkania w formalnych obozach tylko Romom po przymusowych wysiedleniach z obozowisk nieformalnych. Jednym z takich przykładów jest relokacja grupy romskich mężczyzn, kobiet i dzieci, dokonana w 2013 r., do obozu monoetnicznego La Barbuta, zlokalizowanego przy pasach startowych rzymskiego lotnika Ciampino.

Pomimo wyroku rzymskiego sądu cywilnego, wydanego w 2015 r., który określił relokację jako dyskryminacyjną, pozostają oni tam po dziś dzień. Władze miejskie, które ostatnio ogłosiły, że obóz ten zostanie zamknięty, nie podały jeszcze jasnych szczegółów tej operacji.

Odpowiedzialność za powyższe naruszenia praw człowieka spada nie tylko na włoski rząd, ale także na Unię Europejską, która dotychczas nie podjęła żadnych efektywnych działań aby zapobiec tym nadużyciom. Jedynie w 2012 r. przeprowadzono wstępne dochodzenie, które jeszcze nie doprowadziło do wyłonienia konkretnych rozwiązań wobec naruszeń prawa unijnego. Włochy nie są też wyjątkiem w Europie, jeśli chodzi o szeroko rozpowszechnioną dyskryminację romskiej populacji, którą szacuje się na ok. 10-12 milionów na terenie całego regionu. W każdym z krajów Romowie zamieszkują w wyniku polityki, które wykluczają ich z dostępu do odpowiednich warunków mieszkaniowych. Zachodzi to często w warunkach dyskryminacji i wykluczenia, poczynając od szkół czy klas tylko dla Romów o obniżonym standardzie, a skończywszy na brutalnych atakach i przestępstwach z nienawiści, które kładą się cieniem na ich życiu. Dopóki nie zostaną wprowadzone politycznie znaczące, przedmiotowe polityki, nie pojawi się perspektywa zakończenia segregacji Romów i dyskryminacji wobec nich.

Polska: Afrykanie subsaharyjscy i zmagania o akceptację

Konrad Pędziwiatr and Bolaji Balogun

W Polsce, kraju o — w przeważającej większości — białej populacji i do niedawna niewielkim napływie imigrantów, rozwinęła się w ostatnich latach znaczna subsaharyjska mniejszość. Społeczność ta, chociaż obecna od kilku dekad, stała się teraz zdecydowanie bardziej widoczna w społeczeństwie polskim. Zjawisko to wiąże się z pojawieniem się nowych możliwości w sferze edukacji i zatrudnienia. Towarzyszy mu jednak także pewna wrogość ze strony grup prawicowych.

Początki zbiorowości subsaharyjskiej w Polsce sięgają czasów komunizmu oraz migracji edukacyjnych. Miały one miejsce w kontekście zdecydowanego poparcia ze strony Polski dla ruchów antykolonialnych w Afryce, będącego częścią szerszej strategii sowieckiej w regionie. Polska aż do 1989 r. była krajem, z którego znaczna część populacji pragnęła wyemigrować i wielu się to udało pomimo praktycznie zamkniętych granic. Jednocześnie część studentów z Afryki zdecydowała się wybrać Polskę jako cel swojej migracji. Według oficjalnych statystyk z tamtego okresu, liczba afrykańskich

absolwentów uniwersytetów w Polsce stopniowo rosła: od ponad 200 w latach 60. ubiegłego wieku, poprzez 400 w latach 70., do ponad 700 podczas lat 80. Chociaż większość z nich powróciła do Afryki po ukończeniu studiów, to dla wielu Polska stała się drugim domem. Tu znaleźli pracę, założyli rodziny, stając się w efekcie załącznikiem nowo powstającej społeczności afrykańskiej w Polsce.

Upadek komunizmu w 1989 r., później w 2004 r. akcesja Polski do Unii Europejskiej (UE) oraz przystąpienie do porozumień poakcesyjnych

doprowadziły do otwarcia polskich granic. To spowodowało nie tylko dużą falę emigracji z Polski, w rezultacie czego – jak obecnie się szacuje – poza krajem mieszka 2,5 miliona polskich obywateli, w tym milion w samej Wielkiej Brytanii. Przeobrażenia te pociągnęły za sobą również napływ imigrantów, a wśród nich również znaczącą liczbę obywateli państw Afryki Subsaharyjskiej – studentów, jak też turystów, dyplomatów, pracowników biznesu, profesjonalistów i uchodźców. Obecnie tworzą oni zbiorowość liczącą ok. 2,1 tys. osób. Ich główne kraje pochodzenia to Nigeria (34%), Republika Południowej Afryki (9%) i Kamerun (8%). W przypadku tych trzech państw wysyłających przyrost liczby osób migrujących do Polski był szczególnie zauważalny, a w wielu wypadkach praktycznie się podwoił od 2010 roku. Przeważająca część tej społeczności ma mniej niż 40 lat i przybyła do Polski jako studenci. Znikoma jej część jest zarejestrowana jako uchodźcy.

„Nie mieszka się tutaj źle,” stwierdził Cédric. „Moi polscy znajomi traktują mnie jak celebrytę i bardzo mi się podoba uwaga, którą mi poświęcają jako czarnoskóremu facetowi.”

Cédric

Największe skupisko Afrykanów subsaharyjskich w Polsce znajduje się w centralnej części kraju, głównie w Warszawie. Pomniejsze grupy zamieszkują Małopolskę,

Łódź i Dolny Śląsk. Podobnie jak w przeszłości, także obecnie, większość społeczności afrykańskiej stanowią studenci. W ubiegłym roku na polskich uniwersytetach zarejestrowanych było 1,2 tys. osób wywodzących się z Afryki Subsaharyjskiej. Prawie połowę z nich stanowiły kobiety, co jest odsetkiem znacząco wyższym niż odpowiednik dla całej społeczności. Istotny wzrost liczby studentów z tego regionu wiąże się nie tylko z internacjonalizacją polskich uniwersytetów, ale także z rozszerzeniem programu Erasmus na kraje spoza Unii Europejskiej, co pozwoliło afrykańskim studentom na uzyskanie nowych możliwości finansowania ich pobytu w Polsce i innych krajach UE.

W rezultacie, w kraju przez dekady definiowanym przez homogeniczność etniczną, kształtuje się mniejszość, z której przedstawicielami polscy obywatele mogą się obecnie coraz częściej zetknąć. Afrykańscy imigranci – ze względu na wyraźne wyróżnianie się z lokalnej populacji – są postrzegani z perspektywy „rasy”, raczej niż przedstawiani jako polscy obywatele czy członkowie innego narodu. To oznacza, że mogą doświadczać gościnności i pozytywnego nastawienia ze strony części Polaków, tj. tych, którzy cenią różnorodność, jaką obecność Afrykanów wnosi do społeczeństwa. W innych przypadkach, natomiast, ich doświadczenia kształtuje spuścizna postkolonialna, związana z rozpowszechnionymi fałszywym wyobrażeniami, które łączą Afrykę i czarny kolor skóry z negatywnymi stereotypami.

Ambiwalencja polskich postaw wobec afrykańskich imigrantów jest wyraźnie widoczna w wypowiedziach

Cédrica, Nigeryjczyka mieszkającego w Polsce od dawna oraz Nafissy, czarnoskórej studentki o francusko-kameruńskim pochodzeniu, która przyjechała do Polski w ramach programu Erasmus+. „Nie mieszka się tutaj źle”, stwierdził Cédric. „Moi polscy znajomi traktują mnie jak celebrytę i bardzo mi się podoba uwaga, którą mi poświęcają jako czarnoskóremu facetowi. Tak więc, radzę sobie bez większych problemów.” Te odczucia pobrzmiwają także w wypowiedzi Nafissy, która podkreśla ciągle zainteresowanie, jakiego doświadcza w Polsce. Jest ona przekonana, że powodowane jest to w większym stopniu ciekawością niż wrogością. „Wciąż często spotykam się z tym, że ludzie się na mnie gapią. To – od czasu do czasu – mi nie przeszkadza, skoro wielu Polaków nigdy wcześniej nie widziało osoby czarnoskórej.”

Oboje z nich są postrzegani jako rzadkość w polskim społeczeństwie, co może także powodować szereg negatywnych reakcji, takich jak mowa nienawiści, obelgi i poniżające uwagi. Psychologiczny wpływ tego rodzaju traktowania może mieć istotne znaczenie dla osoby go doświadczającej. Cédric, na przykład opisuje jeden taki incydent, kiedy został zaczepiony na ulicy przez jakąś bandę. „Jednego wieczoru szedłem do kina z moimi polskimi znajomymi i kiedy podchodziliśmy do wejścia, grupa chłopaków - około pięciu - zaczęła krzyczeć „Ebola! Ebola! Ebola! [co miało nawiązywać do ostatniego wybuchu epidemii w Afryce, powodowanej przez wirusa Ebola] i wskazywać na mnie. Byłem zdenerwowany i zaniepokojony. Nie rozumiałem dlaczego wybrali mnie.” Innego razu, kiedy przechadzał się ulicą, pasażerowie

przejeżdżającego samochodu wskazali na niego i nazwali go „małpą”. Nafissa doświadczyła podobnej wrogości do obcych. „Pewnego razu kiedy przechodziłam przez ulicę, mężczyzna idący w moim kierunku, spojrzał na mnie bardzo brzydko, tak jakby chciał zapytać „Co ty tu robisz?” Widziałam odrazę na jego twarzy.” Niestety nie był to odizolowany przypadek. „To co mnie najbardziej dotyka, to zachowanie ludzi w autobusie. Gapią się na mnie i nikt koło mnie nie siada, niezależnie czy są czy nie ma innych wolnych miejsc.”

Historie te, choć zakorzenione w jednostkowym doświadczeniu, ukazują również szersze tło historycznej marginalizacji Afryki i jej ciągłego przedstawiania jako podrzędnego kontynentu. Jest to widoczne poprzez to jak Polacy postrzegają Afrykę i wyobrażenia te przenoszą na czarnoskórych mieszkańców Polski. Kwestie dotyczące Afryki

W ubiegłym roku na polskich uniwersytetach zarejestrowanych było **1,2 tys. osób** wywodzących się z Afryki Subsaharyjskiej. Prawie połowę z nich stanowiły kobiety, co jest odsetkiem znacząco wyższym niż odpowiednik dla całej społeczności.

są często upolitycznione, nie tylko przez polską ultrapravicę ale także polskich lewicowych polityków, którym zdarza się używać tematu migracji z Afryki jako politycznego chwytu.

Urasowanie Afrykanów we współczesnej Polsce należy, w rzeczy samej, postrzegać w szerszym kontekście bezprecedensowego upolitycznienia imigracji, które zaszło w ostatnich kilku latach oraz nowej dynamiki oznaczania Obcego, związanej z rozwojem polskiego nacjonalizmu. Sytuację zaognia dodatkowo fakt, że od 2015 r. w polskim parlamencie znaleźli się przedstawiciele ultraprawicy, jak również rozwinął się sojusz pomiędzy konserwatywnym skrzydłem polskiego Kościoła Katolickiego a koalicją rządzącą. W efekcie, w listopadzie 2017 r. Polska trafiła na czołówki gazet ze względu na widowisko związane z przemarszem ulicami Warszawy około 60 tys. ludzi pod policyjną eskortą, nawołujących do „czystej” i „białej” Polski.

Członkowie społeczności subsaharyjskiej zdecydowali się nie ugiąć pod presją grup rasistowskich i aktywnie walczyć ze stereotypami odnoszącymi się do ich kontynentu i samej społeczności. W tym celu założyli między innymi szereg organizacji pozarządowych, takich jak na przykład Afryka inaczej, czy Fundacja dla Somalii, jak też zwiększyli swe zaangażowanie w polską politykę. W poprzednim Zgromadzeniu Narodowym zasiadało dwóch czarnoskórych posłów, wywodzących się z Afryki Subsaharyjskiej. Obecnie pozostał tam jeden z nich. W bardziej subtelny, ale ważny sposób zmieniają też społeczne wyobrażenia poprzez codzienne interakcje z polskimi mieszkańcami. Pomimo tego, że liczba Afrykanów przebywających w Polsce jest wciąż niewielka, w większych miastach stali się oni bardziej widoczni. W rezultacie, zaczęli też odgrywać coraz ważniejszą rolę w gospodarce kraju, jako, że wielu Afrykańskich studentów po ukończeniu studiów podejmuje pracę w międzynarodowych korporacjach w Polsce.

Migranci z Azji Centralnej w Kraju Krasnodarskim doświadczają problemów z dokumentami

Semyon Simonov

W Rosji zarejestrowanych jest około 15 milionów migrantów. Większość z nich pochodzi z Azji Centralnej, przede wszystkim z Uzbekistanu (4 miliony) i Tadżykistanu (2 miliony). Odgrywają oni żywotną rolę w rosyjskiej gospodarce, podejmując się szeregu rozmaitych prac w przemyśle, budownictwie oraz innych sektorach; pracując przy tym często ponadwymiarowo i za niską płacę. Jednakże, w ostatnich latach zmuszeni są oni borykać się z coraz bardziej niegościnnym środowiskiem, po tym jak władze narzuciły obcokrajowcom żmudny proces rejestracji i dokumentacji ich pobytu, co spowodowało zwiększoną podatność na nadużycia ze strony pracodawców, agencji wizowych, a nawet skorumpowanych urzędników.

Krasnodar, znajdujący się na południu Rosji, jest magnesem przyciągającym migrantów, głównie z Azji Centralnej, Ukrainy i Mołdawii. W 2017 r. przybyło ich do tego regionu prawie 590 tys. Wielu przyjechało podczas przygotowań do Olimpiady w 2014 r. w Soczi, mieście usytuowanym w Kraju Krasnodarskim. Niektórzy zdecydowali się tam pozostać na stałe. Jednak, chociaż możliwości, jakie daje lokalna gospodarka przyciągają cudzoziemców, to na miejscu muszą się oni często borykać z szeregiem problemów: od oszustw i wyzysku po ksenofobię instytucjonalną.

W 2018 r., podczas Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Krasnodarze, przeprowadzono kilka wywiadów z obywatelami Uzbekistanu i Tadżykistanu, które pokazały, z jakimi wyzwaniem muszą się mierzyć migranci, chcący pozostać w Rosji nawet na krótki okres - bez ryzyka bycia deportowanymi. Ze względów bezpieczeństwa, nie publikujemy ich imion, jak też innych informacji, które mogłyby umożliwić ich identyfikację.

Rejestracja migrantów a zatrudnienie

Aby legalnie przebywać na terytorium Rosji, obcokrajowiec jest zobowiązany zarejestrować swój pobyt w ciągu 7 – 90 dni od przyjazdu, w zależności od kraju pochodzenia. Jednak, w okresie od maja do czerwca 2018 r., ze względu na podwyższone środki bezpieczeństwa w związku z Mundialem, okres na rejestrację pobytu cudzoziemca został – na tym obszarze, gdzie odbywają mistrzostwa – skrócony do 3 dni. Niedopełnienie tego obowiązku wiąże się z grzywną i wydaleniem z kraju.

Jeśli cudzoziemiec zdecyduje się pozostać w Rosji i znaleźć tam pracę, musi podpisać umowę z pracodawcą i albo otrzymać rodzaj pozwolenia, zwanego patentem (ang. patent) (w przypadku obywateli krajów o ruchu bezwizowym z Rosją), albo zezwolenie na pracę (jeśli chodzi o obywateli krajów, od których wymagane są wizy na wjazd do Rosji). Od obywateli krajów należących do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (EUG/EAEU) nie wymaga się ani patentu ani pozwolenia na pracę – wystarczy umowa z pracodawcą. Natomiast obywatele Tadżykistanu i Uzbekistanu są zobowiązani złożyć wnioski o patent w ciągu 30 dni od wjazdu na terytorium Rosji. Nie dopełniając tego obowiązku, narażają się na grzywnę i deportację z pięcioletnim zakazem ponownego wjazdu.

Posiadanie patentu wiąże się z koniecznością uiszczenia comiesięcznej wysokiej opłaty, choć jej wielkość różni się w zależności od regionu. W Kraju Krasnodarskim opłata ta wynosi 3615 rubli, czyli tyle co migrant z dobrze płatną pracą (na przykład w budownictwie) typowo zarabia w 4-8 dni. Dla kobiet migrantek, zazwyczaj zatrudnionych w sektorze usług, taka opłata oznacza konieczność podejmowania pracy dodatkowej, także poza umową, jak też pracowania przez 10 lub więcej godzin dziennie nawet przez 7 dni.

Pomimo tego, że praca w budownictwie wymaga dużych nakładów siły fizycznej, mężczyźni z Azji Centralnej zatrudnieni w tym sektorze często pracują na nadgodziny i za niższą płacę niż ich rosyjscy odpowiednicy. Wyjechawszy z Tadżykistanu z powodu bezrobocia, Sobirjon i Huseijon (imiona zmienione), znaleźli zatrudnienie w zakładzie hutniczym na przedmieściach

Krasnodaru. Ich dzień pracy trwa 12 godzin, podczas gdy dla rosyjskich pracowników wynosi on godzin 9. Według Sobirjona „Wykonujemy tę samą pracę, co oni, pracujemy nawet więcej, ale za pracę dostajemy połowę mniej. Nie wiemy dlaczego.” Nie postrzega więc on tego stanu rzeczy jako dyskryminacji, mimo oczywistych niedostatków. Znalazł jednak pracę, która daje mu możliwość zarobienia takiej ilości pieniędzy, której nie mógłby wypracować w kraju pochodzenia.

Mimo tego, musi się on mierzyć z zagrożeniem kontrolą policyjną. Jako, że jego pracodawca nie udzielał im wsparcia w takich sytuacjach, zwrócili się do pośredników, którzy zdecydowali się im „pomóc” za odpowiednią sumę. Jeden z tych pośredników twierdzi obecnie, że ze względu na problemy związane z poprzednim wykroczeniem, będą oni musieli tym razem zapłacić więcej. Jak wyjaśnia Sobirjon, „pośrednik powiedział, że zrobiłem jakieś naruszenie, że niby nie zapłaciłem na czas opłaty związanej z poprzednim patentem, chociaż zapłaciłem wszystkie opłaty i opuściłem Rosję zanim mój patent stracił ważność. Teraz pośrednik mówi, że muszę zapłacić jeszcze grzywnę – 2 tys. rubli. Pomoże mi się zarejestrować przez znajomego, który pracuje w biurze migracyjnym. Wstawi on stempel na powiadomieniu o wjeździe i wpisze moje nazwisko do bazy danych. Jeśli teraz się nie zarejestruję, szef może mnie zwolnić, bo nie pozwoli mi na codzienne opuszczanie miejsca pracy.”

Jego znajomy Huseijon jest w podobnej sytuacji. „Kilka lat temu pracowałem w Soczi, gdzie byłem zatrudniony przy pracach wykończeniowych w budynku centrum handlowego. W 2015 r., postanowiłem wrócić do Soczi. Spędziłem tam prawie trzy miesiące, potem na pięć dni pojechałem do Abchazji, stamtąd do domu - jeszcze raz przez Soczi. Teraz mi mówią, że jest naruszenie zarejestrowane w bazie migracyjnej, chociaż byłem w Rosji nie dłużej niż 90 dni w ciągu 180. Pośrednik obiecuje załatwić sprawę za dodatkową opłatą. Wątpię czy mówi prawdę. Przecież przyjechałem 9 czerwca i pozwolono mi przekroczyć granicę z Rosją. Gdyby było jakieś naruszenie, nie pozwolono by mi na wjazd.” Huseijon zmuszony jest więc jeszcze wyjaśnić problemy z dokumentacją. „Pracuję bez patentu. W innym wypadku nie miałbym czym zapłacić kosztów rejestracji.”

Jako, że mieli już opóźnienia w procedurze rejestracji oraz ze względu na konieczność szybszego zarejestrowania się podczas Mundialu, zdecydowali się oni zapłacić pośrednikowi – każdy po 17 tys. rubli, po niewielkiej obniżce kwoty z 19,5 tys., początkowo zaproponowanej przez pośrednika. W zamian jednak zgodzili się nie pobierać potwierdzenia wpłaty, która umożliwiłaby im odzyskanie pieniędzy w przypadku gdyby miało dojść do oszustwa. Pomimo oczywistego ryzyka tej sytuacji, pozostają oni pełni nadziei, że pośrednik będzie wstanie wykorzystać swoje kontakty w policji i załatwić dla nich sprawy urzędowe.

„Wykonujemy tę samą pracę, co oni, pracujemy nawet więcej, ale za pracę dostajemy połowę mniej. Nie wiemy dlaczego.”

Sobirjon



Imigranci z Uzbekistanu podczas posiłku w prowizorycznej kwaterze na placu budowy w Moskwie.
Panos / Justin Jin.

“Policja często mnie zatrzymuje prawdopodobnie dlatego, że nie jestem Rosjaninem.”

Sobirjon

I to pomimo ostatnich wydarzeń związanych z oszustwami przy rejestracji, takich jak, na przykład, w Krasnodarskim Kraju, gdzie w grudniu 2017 r. organy ścigania wykryły proceder, w który zaangażowani byli oficerowie policji, a także zastępca dyrektora w departamencie migracji dzielnicy Prikubanski w Krasnodarze. Zarejestrowali oni około 6,5 tys. cudzoziemców jako rzekomych pracowników fikcyjnych firm. W rezultacie, wszystkie te rejestracje uznano za niebyłe. Sobirjon, choć świadomy ryzyka, czuje, że nie ma innego wyjścia. „Rozumiem, że taka rejestracja może być fałszywa ale nie mam innego wyboru. Będę musiał się ukrywać przed policją.”

Jego doświadczenie jest typowe dla wielu innych migrantów, którzy próbując się zarejestrować, zmuszeni są poruszać się w skomplikowanym i nieprzejrzystym gąszczu biurokracji, korzystając przy tym z pomocy „firm” chętnych do zarobienia pieniędzy. Nie zaskakuje fakt, że ubiegający się o rejestrację często są wyzyskiwani w tym procesie i niejednokrotnie pozostawieni z pokaźnymi długami oraz dalszą niepewnością. Inni lepiej sobie radzą, zwłaszcza kiedy ich pracodawca gotowy jest ich wesprzeć w procesie rejestracji, ale nawet wtedy niektórzy

z nich muszą uciekać się do usług pośredników, chcąc zagwarantować sobie uzyskanie patentu.

Profilowanie rasowe a policja

Profilowanie rasowe przez policję od dawna jest problemem w regionie. Jest ono przede wszystkim ukierunkowane na mieszkańców Azji Centralnej i rosyjskich obywateli z Północnego Kaukazu. Szczególne widoczne stało się to kontekście Olimpiady w Soczi, kiedy to policja otwarcie przyznała, że wydano instrukcje aby zatrzymywać i sprawdzać osoby na podstawie ich przynależności do określonych mniejszości narodowych. Szeroka krytyka tych działań doprowadziła do poprawy sytuacji w pewnym stopniu. Wydaje się, że policja rzadziej zatrzymuje członków mniejszości narodowych niż wcześniej, choć pozostają oni szczególnie narażeni na szkany instytucjonalne.

“Policja często mnie zatrzymuje prawdopodobnie dlatego, że nie jestem Rosjaninem,” mówi Sobirjon. „Zabierają mnie na komisariat i po sprawdzeniu zwalniają.” Zważywszy jednak, że ma on wciąż nie rozwiązana kwestię dokumentów, to stawia go i innych migrantów w bardzo niepewnej sytuacji, która może być wykorzystana przez pozbawionych skrupułów pracodawców, a nawet policjantów. Odimjon, pochodzący z Tadżykistanu, opisuje w jaki sposób policja może używać takich środków jak sprawdzanie dokumentów czy zatrzymanie aby wymusić dodatkowe opłaty. „Wiem o przypadkach wyłudzeń i łapówek, które wielu zapłaciło, choć ja osobiście nie daję im żadnych pieniędzy. Kiedy policjanci zatrzymują mnie na ulicy i domagają się dokumentów, pokazuję

im je i nie zadaję żadnych pytań, ponieważ boję się, że jeśli ja z kolei poproszę ich o legitymację służbową i zapytam o podstawę legitymowania mnie, zaczną się zachowywać bardziej agresywnie, i wtedy mogą mnie zatrzymać. Staram się być tak grzeczny jak to tylko możliwe.”

Trudna przyszłość migrantów w Rosji

Mimo, że gospodarka Krasnodaru, tak jak wielu innych regionów, jest silnie uzależniona od pracy migrantów, nieprzyjazne środowisko sprawia, że są oni ciągle wystawieni na wyzysk, nadużycia i deportację. W wielu przypadkach pracodawcy nie chcą brać odpowiedzialności za formalności, więc migranci są zmuszeni uciekać się do pomocy pośredników, którzy często są w stanie wymusić od nich wielkie sumy pieniędzy. Jest to możliwe, gdyż proces rejestracji w obecnym kształcie pozostaje złożony i uciążliwy. Z kolei, jest bardziej prawdopodobne, że policja zatrzyma i wniesie oskarżenie przeciwko migrantom niż ich pracodawcom, niezależnie od warunków pełnych wyzysku, w których migranci są zmuszeni pracować.

Paradoksalnie, pomimo wprowadzenia szeregu oficjalnych regulacji, obecny system sprzyja niekontrolowanemu rozkwitowi agencji pośredniczących. Stworzenie Wielofunkcyjnego Centrum Migracyjnego w Krasnodarze – oficjalnego punktu kontaktu między migrantem a państwem – powinno zapewnić migrantom bezpośredni dostęp do niezbędnych dokumentów, bez konieczności ponoszenia jakichkolwiek dodatkowych wydatków. Jednak

w praktyce, wielu cudzoziemców wciąż jest zmuszonych zatrudniać pośredników. Póki ten problem nie zostanie rozwiązany, dziesiątki tysięcy migrantów będzie wystawionych na ryzyko wyzysku ze strony pośredników, pracodawców i policji.

W Rosji jest zarejestrowanych około **15 milionów** imigrantów. Większość z nich pochodzi z Azji Centralnej.

Zjednoczone Królestwo: uchodźcy z ludu Rohingya znajdują bezpieczny dom w Bradford

Jasmin Qureshi



Salah Uddin, a Rohingya former refugee from Myanmar, now settled in Bradford, UK, visits the National Education Union, which is a supporter of the British Rohingya Community.

Salah Uddin.

W 2017 r. brutalna kampania wojskowa spowodowała wysiedlenie z Mjanmy ponad 700 tys. Rohingów i zamordowanie tysięcy z nich. Siły bezpieczeństwa systematycznie ich atakowały, stosując podpalenia, gwałty i masowe egzekucje. Ta ostatnia fala przemocy została jednakże poprzedzona dekadami dyskryminacji i wysiedleń wielu Rohingów do Bangladeszu, Malezji, Tajlandii i innych miejsc, w tym do brytyjskiego miasta Bradford, w którym znalazło się 300 przesiedlonych uchodźców. Obecnie jest to społeczność, stojąca na czele wysiłków, mających na celu złagodzenie skutków kryzysu humanitarnego, jaki dotyka setki tysięcy Rohingów w obozach na granicy z Bangladeszem.

„Moja rodzina wyjechała z Mjanmy w 1996 r., ponieważ mój wujek, babcia i dziadek zostali zastrzeleni przez birmańską armię”, mówi Salah Uddin, należący do Rohingów były uchodźca z Mjanmy, obecnie osiadły w Bradford w Wielkiej Brytanii. „Mój ojciec był naprawdę przerażony i dlatego zdecydował się uciec do Bangladeszu. Moja mama była wówczas w ciąży ze mną. Teraz nie potrafię sobie nawet wyobrazić jak trudna musiała być ta podróż. Mój ojciec zmarł na atak serca dzień po przybyciu do obozu dla uchodźców.”

Dekadę później, Rohingya wciąż doświadczają w Mjanmie prześladowań i przemocy, które zmuszają ich do opuszczenia domu i udania się do obozu dla uchodźców w sąsiednim Bangladeszu. Jako bezpaństwowcy, żyjący bez obywatelstwa i ochrony instytucji państwa, Rohingowie wciąż tkwią w stanie zawieszania. Warunki w obozie są wysoce trudne. Są to miejsca przeludnione, w których

szybko rozprzestrzeniają się nieleczone choroby. Kiedy w 2008 r. mieszkał tam Uddin, obóz był domem dla około 32 tys. uchodźców. Teraz liczba ta urosła do ponad 700 tys.

“Obóz w Bangladeszu był jak więzienie”, przywołuje Uddin, który spędził w nim 14 lat. „Nie było nam wolno wyjść poza obóz. Nie mieliśmy żadnego schronienia, lekarstw. ubrań ani jedzenia.”

Uddin został w 2010 r. przeniesiony wraz z rodziną do Wielkiej Brytanii w ramach programu Gateway Protection Programme, zarządzanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Zjednoczonego Królestwa we współpracy z Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR). Rząd brytyjski nazywa ten program „legalną ścieżką”, dzięki której jest przyjmowanych około 750 uchodźców rocznie. Obecnie, około 300 Rohingów, którym przyznano status uchodźcy, mieszka w Bradford, mieście na północy Anglii.

“Kiedy przyjechaliśmy do Wielkiej Brytanii nie wiedzieliśmy niczego. W ogóle nie mówiliśmy po angielsku. Poszedłem do szkoły średniej ale siedziałem w ostatniej ławce, czując, że nie mogę uczestniczyć w zajęciach. Ale w tym kraju wiemy, że mamy jakąś przyszłość. Mamy wolność.”

Uddin ma aktualnie brytyjskie obywatelstwo i pracuje dla Brytyjskiego Towarzystwa Rohingów (British Rohingya Community, BRC) – organizacji, która walczy o prawa tej grupy etnicznej. Zwłaszcza w obliczu ostatniego kryzysu, BRC gromadzi i dystrybuuje pomoc dla Rohingów w Bangladeszu. Uddin odwiedził ostatnio obóz aby dostarczyć tam jedzenie i lekarstwa, przekazane jego organizacji. Był zszokowany widząc jak bardzo tamtejsze warunki się pogorszyły. Podczas 20-dniowej wizyty stał się świadkiem śmierci dziesięciu osób, w tym dzieci.

Chociaż Rohingowie z Bradford mobilizują siły aby zgromadzić wsparcie dla ich społeczności w kryzysie, oni sami są głęboko dotknięci traumą, jaką przeszli ich krewni i znajomi. „Mimo tego, że mieszkamy w Wielkiej Brytanii”, mówi Uddin, ‘moja społeczność nie potrafi być szczęśliwa. Nasze siostry, nasi bracia wciąż cierpią w obozie, a prześladowaniom nie ma końca. Moja kuzynka została zgwałcona w 2017 r., kiedy uciekała z moją mamą do Bangladeszu.”

Rohingowie z Bradford są przykładem tego, co może się wydarzyć kiedy uchodźcy otrzymają wsparcie w budowaniu bezpiecznej przyszłości i kiedy podejmuje się wysiłki aby mogli się oni poczuć częścią nowego społeczeństwa. Lokalne społeczności wywodzące się z Bangladeszu czy Pakistanu powitały uchodźców Rohingya i pomogły

im się odnaleźć w nowym domu. Szczególne silne więzy wytworzyły się między Rohingami a bangladeską społecznością ze względu na wspólne obu grupom język i religię. Uddin pamięta jak członkowie tej społeczności odwiedzali jego dom, pomagali jego matce czytać i pisać litery, radzić sobie z rachunkami i uczyć się angielskiego. Rada Miejska Bradford wspierała te wysiłki mające na celu budowanie więzi między różnymi społecznościami.

“Dajemy wiele od siebie temu krajowi,” mówi Uddin. „Rohingowie uczą się na uniwersytecie i pracują – to są wielkie możliwości. W Bangladeszu nie mieliśmy żadnej edukacji ani przyszłości. Ale teraz możemy mieć jakąś przyszłość, możemy zostać lekarzami, inżynierami i tak dalej. W obozie nie mieliśmy żadnego życia – po przyjeździe tutaj jest jakby inny świat. Tu jest bezpiecznie. Można czuć się bezpiecznie.”

BRC współpracuje z brytyjskim MSW w kierunku łączenia rodzin, działając na rzecz sprowadzenia do Wielkiej Brytanii tych, którzy tkwią jeszcze w obozie. Jednak Uddin uważa, że głównym rozwiązaniem dla Rohingów jest repatriacja do Mjanmy i przyznanie im tam pełnych praw obywatelskich. Aby stało się to możliwe, muszą zostać podjęte kroki w celu zapewnienia im bezpiecznego powrotu, co wymagałoby zaangażowania władz birmańskich. Jednakże, rząd Mjanmy nadal odmawia uznania Rohingów za obywateli. Ponadto, wzięwszy pod uwagę skalę okrucieństw jakich dokonała armia i współudział w nich samego rządu, rozwiązanie tego typu na pewno nie będzie wdrożone wkrótce. W międzyczasie, BRC, podobnie jak inne grupy diaspory Rohingya będą nadal udzielać wsparcia. ■



Conflict, urbanization, climate change, globalization and a host of other factors are contributing to the current era of mass migration and displacement. But while hundreds of millions of people are on the move between different cities, countries and continents, within this larger process there is also a distinct minority and indigenous experience that can shape every step of the journey. Indeed, though the specific role that identity can play is not always recognized, for many communities this may be at the heart of their decision to migrate.

Understanding migration from a minority and indigenous rights perspective provides an important lens to assess the dynamics of different stages of the journey: the exclusion and persecution that can drive the initial decision to migrate, the ways that discrimination can profoundly shape the experiences of migrants in transit and the continued presence of ethnic or religious prejudice even for those fortunate enough to reach their intended destination. But while all too often migration may only replicate the cycle of exclusion, it can also offer the possibility of safety and better opportunities for marginalized communities.

This volume explores some of the key forces shaping minority and indigenous migration across the world today, with regional case studies illustrating the particular challenges faced by different groups. Together they illustrate the importance of a rights-based approach to migration, prioritizing protection and inclusion – including of those belonging to minorities and indigenous peoples – instead of containment or deportation.

**minority
rights
group
international**